Nr. 111. We Lwowie — Wtorek 21 kwietnia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 25 ct., kwartalnie 1 zł.
Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 35 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — M. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 J. Dannenberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem. Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL. BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ks. Ferdynand w Petersburgu.

Lwów d. 20. kwietnia.

W sobotę w południe przybył nareszcie z Odessy na Wilno faktyczny lennik sułtana a „moralny" cara do Petersburga, wraz z ministrem prezydentem Stoiłowem i ministrem wojny Petrowem, którzy mu także w Konstantynopolu towarzyszyli. Sułtan obdarowawszy księcia po sułtańsku, dopełnił miary, nadając mu przed odjezdnem godność muszyra (feldmarszałka tureckiego) i spełniając natychmiast installacyę na tę godność — która nie pozwoli księciu zawierać konwencyi wojskowej z Rosyą. Może ces. Wilhelm posiadający godność wielkiego admirała angielskiego, wojować z Anglią, ces. Franciszek Józef, feldmarszałek niemiecki, wojować z Niemcami, bo są monarchami udzielnymi, ale nie może czegoś podobnego względem sułtana uczynić lennik sułtana i urzędnik Porty jako jeneralny gubernator Wschodniej Rumelii. Sułtan obsypawszy księcia, dynastę europejskiego, który go w rękę całował, prezentami i honorami — pozwolił mu nadawać ordery bułgarskie bez odwołania się do sułtana, tylko z obowiązkiem zawiadamiania o nadaniach orderowych, przyznał mu godność „królewskiej Wysokości", już poprzód przez cesarza austryackiego nadaną — puścił go nareszcie do Rosyi, wsadzając go na jacht sułtański i dodając mu sułtańskiego mentora do boku — a przedewszystkiem uwiązując mu do nogi łańcuch w postaci sznurów złotych muszyra.

Więc z konwencyi wojskowej rosyjsko-bułgarskiej nic być nie może przynajmniej dopóki wojna rosyjsko turecka nie wybuchnie. To samo mrzonką jest drugie żądanie Rosyan, aby im odstąpiono porty bułgarskie, Burgas i Warnę, albo jakieś wyłączne prawa im w nich nadawano. Bułgarya jest własnością sułtana, bez jego zezwolenia coś podobnego do skutku przyjść nie może, żadne też zmiany terytoryalne co do Bułgaryi zajść nie mogą bez zezwolenia mocarstw. Sprawa exarchatu, czyli zniszczenia narodowego kościoła bułgarskiego ucichła, rozdrażnienie Bułgarów uśmierzyło się, częścią skutkiem odpowiedzi w. wezyra na odnośne przedstawienia exarchy, częścią skutkiem wrażenia, jakie energiczne oświadczenia exarchy wywołały u Nelidowa a pośrednio w patryarchacie greckim, częścią też skutkiem rozmowy, jaką miał exarha z księciem Stoiłowem przed ich wyjazdem do Petersburga. Przedewszystkiem nie ma mowy, iżby Porta chciała znieść ferman z r. 1872, ustanawiający exarchat bułgarski, i przemocą przeprowadzać to zniesienie.

Tak więc widzi Rosya nagle wywrócone plany swoje do Bułgaryi, a jednak zgotowała mu wspaniałe przyjęcie w Odessie i Petersburgu, jakby udzielnemu władcy małego państwa. Na przyjęcie jego na dworcu warszawskim w stolicy caratu przybyła honorowa kompania gwardyi z kapelą, przybyli dalej jlny komendant głównej kwatery carskiej, towarzysz ministra dworu cesarskiego, gubernator petersburski, dowódca korpusu gwardyjskiego, komendant placu, głowa miasta, ambasada turecka, i deputacya kolonii bułgarskiej. Tuż po przybyciu pociągu nadjechał w. ks. Włodzimierz. Książę w uniformie jenerała bułgarskiego z wstęgą bułg. orderu Aleksandra, przystąpił z dodanym mu do boku jen. Renternem do w. księcia. Obaj zlustrowali kompanię honorową i kapela zagrała „Szumi Marica!" Potem przedstawiono sobie nawzajem świty i ambasador turecki przedstawił księciu personal ambasady.

W salonie carskim dworca przyjmował książę deputacyę Bułgarów i na jej powitanie odpowiedział: „Czuję się szczęśliwym, słysząc w centrum Rosyi, wybawicielki Bułgaryi mowę bułgarską i znajdując tak serdeczne przyjęcie u wyswobodzicielki Bułgaryi. Głęboka wdzięczność i miłość dla wyswobodzicielki Bułgaryi zawsze mną powodować będzie. Czuję się szczęśliwym, iż nadeszła chwila radośna, gdy jako książę słowiański będę miał zaszczyt przedstawienia się dostojnej osobie cara, ochrońcy Bułgaryi. Dziękuję deputacyi za przyjęcie patryotyczne."

Z dworca odjechał książę z wielkim księciem do pałacu Zimowego, gdzie mu wraz z świtą wyznaczono apartamenta. Tam złożył mu wizytę w. ks. Włodzimierz, a następnie przedstawiła się mu deputacya „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności" z jenerałem Czerniajewem i pułk. Komarowem (redaktorem *Swieta*) na czele. We dwie godziny potem udał się książę do Carskiego Sioła, aby się przedstawić carowi i carowej, a powróciwszy, przyjął ks. Łobanowa, ministra spraw zagr., którego natychmiast rewizytował.

Na przyjęcie księcia napisał organ Łobanowa *J. de St. Petersb.*: „Ks. Ferdynand bułgarski, zatwierdzony przez sułtana za porozumieniem z mocarstwami, podjął podróż do stolic europejskich. Książę kładzie wagę na poczęcie od Petersburga, gdzie może być pewny przyjęcia, odpowiadającego uczuciom [illegible] dla narodu bułgarskiego. [illegible] Rosya zawsze zachowywała, jak i żywem zadowoleniu, wywołanem konwersyą ks. Borysa. Rosya pragnie, aby nowa era przyniosła Bułgaryi pomyślność przez utrzymywanie zasad, które podniosły umysłowo i moralnie byt narodu bułgarskiego i przyszłość mu zapewnić mają."

Z początku [illegible] następnie [illegible] Na przybycie ks. Ferdynanda do Petersburga ogłosił ministeryalny sofijski *Mir* dwa artykuły. W pierwszym powiada, że Bułgaryę wyratowała [illegible] ręka cara Mikołaja II; książę całując tę rękę, wyraża uczucia narodu bułgarskiego. Drugi artykuł nosi napis „Dwie siostrzyce" i alegorycznie [illegible] pojednanie Rosyi i Bułgaryi. [illegible] Z takich [illegible] chleba pożywnego nie będzie.

Ciekawa zaszła historya w osławionem „Głów. Towarzystwie dobrocz." Prezes jego Ignatiew, zazdroszcząc laurów, jakie Komarow zbierał w Sofii, oświadczył się przeciw powitaniu ks. Ferdynanda chlebem i solą przez Towarzystwo i zagroził złożeniem prezesostwa w razie przeciwnym. Otóż jeden z członków Towarzystwa udał się do rządu o zezwolenie na przyjęcie księcia przez Towarzystwo chlebem i solą i rząd zezwolił. Skutkiem tego wielu członków onego solidaryzując z Ignatiewem postanowiło wystąpić z Towarzystwa. Na to odpisał *Świet* Komarowa: „Użyto kłamu i oszczerstwa, aby w fałszywem przedstawić świetle słowiańskie stosunki Rosyi. Nigdy jeszcze nie objawiła się taka uparta i nieuzasadniona opozycya bez wysłuchania opinii większości. Czy może słowiańskie Towarzystwo działa na własną rękę?"

Także *Grażdanin* wystąpił był przeciw powitaniu ks. Ferdynanda przez Towarzystwo. Na to odpowiada *Nowoje Wremia*: „Wobec namiętnej zaciętości *Grażdanina* powiemy słów kilka. Gdyby z przeszłości, która dzieliła Rosyę od Bułgarów, choćby najmniejszy znak pozostawał, nie byłoby ks. Ferdynanda w Petersburgu. Jeżeli jednak tu przybywa, to dlatego, że przeszłość już nie istnieje. Więc też przeszłości przypominać nie należy, i ze szczerą dla narodu bułgarskiego miłością braterską wołamy do jego księcia: Witaj nam!"

Znacząco oddziela tu główny organ rosyjski naród bułgarski od księcia. Co dalej nastąpi w Petersburgu, domyślać się niepodobna. Wspaniałe przyjęcie pójdzie zapewne dalej swoim torem, książę i jego ministrowie będą zachwyceni — ale po jednej i drugiej stronie będzie nieszczerość, bo nieufność. A najpewniejszem jest, że Rosya planów swoich co do Bułgaryi nie zarzuci, tudzież że i naród bułgarski przejrzał. Już w sprawie exarchatu odgrażał się przejściem na katolicyzm.

Czy zmiana knrsu?

Z Petersburga piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod d. 13 bm.:

Zaczynają się pojawiać fakta, które ze względu na panujący system i na to, co się dotychczas działo, musimy uważać za niezwykłe.

1) Arcybiskup [illegible] i burzyciel krzyżów na Żmudzi dostał w Petersburgu admonicyę za swoje postępowanie względem katolicyzmu.

2) W Krakinowie, na Żmudzi, parafianie od lat 12 z górą dobijali się, by pozwolono wystawić w miejsce starego drewnianego, kościół nowy, murowany. Nareszcie we wrześniu rz. przyszedł z Wilna rozkaz, żeby czemprędzej stawiali nowy, ale drewniany. [illegible] minister p. Goremykin, jeszcze w sierpniu rz. podpisał pozwolenie na kościół murowany, lecz p. Orżewski [illegible] posłał im rozkaz swój, o którym wspomnieliśmy. Działo się to przed Bożem narodzeniem rz. Tym sposobem Orżewski otrzymał wotum nieufności i pewnego rodzaju moralny policzek, po którym, gdyby nie miał czoła miedzianego, powinienby żądać dymisyi.

3) Tenże minister spraw wewnętrznych Goremykin, wydał pozwolenie na odbudowanie kościoła w Ostrogu na Wołyniu, prawie skazanego już od r. 1889 na kasatę. Stało się to zapewne na życzenie carowej panującej, parafianie bowiem do niej poprzednio pisali i otrzymali zawiadomienie (d. 15 grudnia 1895 r.), że prośba oddana została ministrowi do rozpatrzenia. Decyzyę ministra otrzymali dnia 2 lutego br.

4) Ważniejszym od poprzednich błysków niejakiej sprawiedliwości względem nas jest fakt następujący: Biskupi katoliccy nakłaniali metropolitę ks. arcybiskupa Kozłowskiego, żeby podał carowi memoryał o ciężkiem położeniu Kościoła i żądał ulg. Książę metropolita podzielając opinię tych, którzy mniemają, że upominanie się o swoje prawa grozi Sybirem i zwiększeniem prześladowania, opierał się żądaniu. Otóż teraz najprzód pp. minister Goremykin i Moskow, dyrektor departamentu wyznań „obcych", sami zapytali ks. metropolitę, czy ma jakie życzenia; następnie z kancelaryi carskiej nadszedł oficyalny rozkaz przedstawienia tych życzeń do tronu.

Przedstawiliśmy fakta; wnioski zostawiamy każdemu do woli. Przypominamy tylko, jak bywało dawniej. Pamiętamy dobrze, że kiedy Aleksander III. w pierwszych latach swego panowania przybywał na odpoczynek do Spały w Królestwie Polskiem, osoby z jego świty jakby szukały zetknięcia z Polakami wpływowymi i w rozmowach z nimi niby przypadkowo dowiadywały się o nadużyciach i samowoli władz; zapewniały, że car nic nie wie o tem, że gdy się dowie — a chce wiedzieć — zaradzi temu; dawały do zrozumienia, że będzie wiedział itp.

Był to manewr, wykonywany w tym celu, żeby opinię publiczną korzystnie dla cara usposobić, a tem samem inteligencyę skłonić do chętnego brania udziału w owacyach, przez policyę organizowanych i okazywania wiernopoddańczego entuzyazmu przez cały czas, póki car w Królestwie Polskiem przebywał.

Czy fakta, które wymieniliśmy, chociaż rzeczywiste, nie na wieściach oparte, nie są tego samego gatunku manewrem przed zbliżającą się koronacyą?...

Oficyalne wezwanie z kancelaryi cesarskiej do ks. metropolity wystosowane nadmienia, że potrzebny jest materyał do manifestu o amnestyach, jaki się zwykle z powodu koronacyi pojawia. Więc nie będą uwzględnione żadne życzenia zasadnicze; skończy się co najwyżej na ułaskawieniu kilku lub kilkunastu księży „przestępców" z ostatnich lat. O tych bowiem, którzy od r. 1863 przebywają na Syberyi, nie było mowy w poprzednich amnestyach, nie będzie i teraz.

Zapewne takie samo wezwanie, jak ks. metropolita Kozłowski, otrzymał arcybiskup warszawski. Być może, że obaj ośmieleni wezwaniem, przedstawią życzenia sięgające dalej, niż treść amnestyi wymaga, chociażby nadziei zadośćuczynienia nie było.

W przeciwieństwie do wyliczonych faktów pozostaje to, że do cesarskiej kancelaryi od początku 1895 r. napływają prośby „byłych" unitów o pozwolenie życia i umierania w wierze katolickiej, a żadna dotychczas uwzględnioną nie została.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 17 kwietnia.

(Najnowszy salon.)

Na wąskiej ulicy de Provence, równoległej do bulwarów, służącej zatem wyłącznie tylko dla wygody mieszkańców przyległych domów, otwarto z początkiem bież. roku dziwny dom. Dziwny choć niezbyt piękny na zewnątrz, dziwny i na wewnątrz. Ponad portalem, otoczonym raczej oryginalnymi niż wdzięcznymi malowidłami, widać zdała wielki napis „L'Art Nouveau."

Ojcem tego schroniska „Nowej Sztuki" jest S. Bing, uważany przez wszystkich zbieraczy japońskich skarbów za swego naturalnego naczelnika. Mały ten, ruchliwy, niespokojny Bing, syn Hamburga, naturalizowany jednak oddawna we Francyi stworzył, a nawet później do pewnego stopnia kierował całym „japonizmem" francuskim, który daleko głębsze zapuścił korzenie i daleko widoczniejsze pozostawił po sobie ślady we Francyi niż gdzieindziej. Jak wielką położył przez to zasługę, przekonać się można tu w Paryżu, gdzie na każdym kroku można stwierdzić, jak wiele się Francuzi nauczyli od Japończyków w przemyśle artystycznym, a jak zdołali przytem zachować własną indywidualność.

Bing ten jest w chwilach wolnych zbieraczem o podkładzie idealnym, kiedyindziej jednak jest wybornym... kupcem. Japonizm przyniósł mu majątek, ale obecnie źródło to już wyschło. Stare bronzy, stare garncarskie wspaniałości, obrazy Outamary i Hokuzaja przepłynęły morze, a spoczęły w gablotkach angielskich i francuskich. Co do reszty japońskich osobliwości stali się już Japończycy mędrszymi i nietylko nie chcą ich wysyłać do Europy za psie pieniądze, ale nawet wykupują z Europy sprzedane przed 25 laty skarby.

Bing tedy znalazł sobie nowe pole działania. Założył gospodę „pod nową sztuką" mając zamiar gościć w niej tych wszystkich, którzy choćby słówko jedno mieli do powiedzenia w nowej sztuce i w nowym przemyśle artystycznym. Chciał, aby tam oglądano nowe malowidła i nowe lampy, nowe rzeźby i nowe sprzęty.

Nie można zataić, że po otwarciu domu rozczarowanie było dosyć wielkie. Nowe obrazy były pendzla Thaulowa, Liebermana i wielu innych — bardzo piękne, ale też i bardzo znane. Nowe lampy przyszły z Anglii, ale takie same świeciły już od dawna w wielu paryskich mieszkaniach. Nowa rzeźba różniła sie bardzo mało od tej, którą praktykowano od czasów Praksytelesa. Nowe sprzęty zapisano z Belgii, a te które nadeszły suchotniczym i twardym wyglądem przypominały zupełnie sprzęty znane na paryskim targu pod nazwą „w stylu angielskim".

Tak też w nowym domu można było zrazu dwie tylko rzetelne nowości oglądać: pokój kopulasty z pięknem malowidłem sufitowem, malowany przez Besuara i kredens z szklankami, pucharami i kieliszkami o nowych, delikatnych formach, wydmuchane w niemieckich hutach.

Krytyka omal nie zmiażdżyła Binga, który przed gradem pocisków ukrył się pod wybiegiem: że nie miał zamiaru stwarzać nowej sztuki, lecz chciał i chce tylko ją popierać. Bo na najróżniejszych polach artystycznej działalności kiełkują już nasiona nowych kształtów, a jeżeli uprawiacze ich i ogrodnicy będą mieli odowiednie schronisko, potrafią już sami wyhodować swoje roślinki. On — Bing — spełnił misyę, otwierając takie schronisko, nie jego zaś wina, że goście niepunktualnie się stawiają.

Na taką obronę nie wiele się już dało powiedzieć, tem bardziej, że po słowach nastąpiło kilka czynów. Urządzono wystawę prac wielkiego belgijskiego rzeźbiarza Menjego — z powodzeniem świetnem. Menje jest rzeźbiarskim przedstawicielem pracy. Siła, prostota i szlachetność jego sztuki zachwycają i odświeżają. — Wystawa dzieł tego skromnego, nie goniącego za efektami, leniwego już, a jednak ciągle jeszcze dążącego do ideału, szukającego i walczącego artysty, który cicho i pracowicie pędzi żywot w Belgii, miała dla Paryżan w każdym razie znaczenie odkrycia. Tym razem okazał Ring istotnie coś nowego.

Po wystawie Menjego nastąpiła obecnie wystawa prac rysownika Ludwika Legrana. Legran jest pomiędzy nowoczesnymi paryskimi rysownikami — można mówić o prawdziwym rozkwicie paryskiej sztuki rysowniczej, o okresie odrodzenia — jednym z najlepszych. Najchętniej przedstawia losy tancerki — tancerki z opery i tancerki z najgorszej, najpodlejszej spelunki. Przedstawia małego, siedmioletniego „szczura", wykonywującego z dumą pierwsze „Pas" i przeżytą, zużytą, na poły już zezwierzęconą kobietę, upijającą się absyntem w najgorszej kawiarni. Całą „karyerę"...

Rysunki jego pełne są naprzemian humoru, litości i gryzącej ironii. Pod względem artystycznym nie mają one równej wartości — jedne świadczą o powadze i sumienności wielkiej, inne są cokolwiek nazbyt niedokładne i powierzchowne. Te, które w wykonaniu i pojęciu są najlepszymi, nie pozbabione są pewnej wielkości.

Na najbliższą przyszłość zamierzona jest wystawa dzieł malarza Karjera, potem rzadkich, kosztownych, a artystycznie wydanych książek, dzieł literackich, drukowanych tylko dla amatorów — książę d'Aumale uchodzi za najbardziej zapalonego — i innych rzadkości typograficznych. Będą tam tony powieści po 1000 franków! Co to za szczęśliwy kraj ta Francya! —

3

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Niezależny polski Kościół i niezależna parafia.

(Z cyklu obrazów życia i przyrody czwartej dzielnicy polskiej.)

Zdobyłem się wreszcie na odwagę i poprosiłem jednego z obywateli, ażeby mię zameldował ojczulkowi Kolczewskiemu, podając jakieś zmyślone nazwisko, coś w guście Webera lub Millera...

— Ksiądz prałat prosi do swej pracowni — rzecze, wracając obywatel i prowadzi mię na górę.

Otwierają się drzwi do elegancko, jak cacko urządzonego apartamentu i ja... znalazłem się oko w oko z niezależnym.

Był to mężczyzna w sile wieku, około 45 lat liczący, dobrze odżywiony, wysokiego wzrostu, o zapadłych, maleńkich, zmysłowych oczkach, ostro przyciętych ustach, około których wiecznie igrał szyderczy uśmiech — i rzadkich cieńkich włosach, które zapowiadały bliską łysinę.

Skłoniłem się chcąc wymówić przybrane nazwisko.

— A czcigodny doktor D., co za niespodziewane odwiedziny!... — przerwał mi niezależny.

— Masz tobie babo placek!... Dyabli wzięli całe moje incognito. To te przeklęte gazety, które moją podobiznę smarowały zawsze na pierwszej stronie, temu winne.

— Miałem ten zaszczyt być na meetingu w Nowym Jorku; wprawdzie incognito i całkiem zdala, ale zawsze jeszcze dość blisko, ażeby módz podziwiać zapał patryotyczny i świetną wymowę szanownego doktora — rzekł ze swym ironicznym uśmiechem.

Stałem jak pudel zlany wodą, byłem zupełnie zbity z tropu.

— I cóż się stało — pyta dalej prałat z szyderstwem — że doktor raczył przyjść do mnie.

Zanadto jest wiele w mej ojczyźnie współobywateli wyznania mojżeszowego, ażebym nie wiedział, co się robi wobec tak niemiłej indagacyi — oto na pytanie odpowiada się pytaniem.

— No! a czemu — odrzekę — nie miałbym przyjść?

— A.. bo widzisz szanowny doktorze, ludzie mię niewinnie potępiają, smarują po gazetach, a za co?... za moje poświęcenie dla ludu, za moją pracę dla ludu... Ja tego biednego ludu nigdy nie opuszczę, nie wydam go na pastwę tych łotrów ajryszów,— o bo ja ten lud kocham... bardzo kocham — i zaczął ocierać rękawem prawy koniec lewego oka.

Jak się później przekonałem, prałat mówił prawdę co się tyczy tej miłości ludu, z tym małym tylko dodatkiem, że ograniczała się ona przeważnie na jedną tylko płeć.

Już mi troszkę zadługo było tego stania, więc spojrzałem z pożądliwością na kanapę, a zwłaszcza na stół przed nią stojący, nakryty bieluchnym obrusem i zastawiony obficie najrozmaitszymi a znakomitymi darami bożymi. Spostrzegł to prałat.

— Może wódeczki?.. — zapytał — ja wprawdzie czekam z maleńkiem śniadankiem na bardzo dystyngowane towarzystwo, ale to nic, możemy i bez nich zacząć i pogawędzimy ze sobą... W ręce :...

Przepiliśmy do siebie, a nabierając na talerz kawioru, spoglądnęliśmy na siebie z podełba, jak dwa psy, które nawzajem sobie niedowierzają i szczerząc tylko zęby boją się rozpocząć. — I kiedyż to pan przyjechał?...

— Dziś rano, spieszyłem, ażeby być na poświęceniu kościoła — rzekę komponując niemiłosiernie — Ale... ale księże prałacie, którzy to książęta kościoła będą na poświęceniu?...

Skrzywił się, jakby go co ukąsiło, — pytanie to nie było mu do smaku.

— To nie tutejsi, — pozna ich pan osobiście, to z Texas, — tutejszy biskup Mac Gee jest skończony łotr, ja z nim wojnę prowadzę. Mac Gee — zawołał głośno — pójdź tu!

Na to wołanie wysunął się gdzieś z kąta, duży, śliczny pies, łasząc się koło nas.

— Oto mój biskup — rzecze niezależny — głaszcząc psa po głowie.

— Jaka wiara taki biskup — odrzekę, lecz na szczęście stary ten polsko-bernardyński dowcip ugrzązł mi w gardle razem z kawiorem. Zakrztusiłem się i zacząłem kaszleć.

— A co będziemy pili? Co szanowny doktor woli? winko, porterek, piwo...?

— Dziękuję serdecznie, ale w takie gorąco możeby najlepiej było napić się szklaneczkę piwa.

Niezależny pocisnął guzik przewodu elektrycznego i za chwilę zjawiła się młoda, hoża Mazureczka, ubrana jak *miss* z pierwszorzędnej *avenue*.

— A co ojculek rozkażą?

— Powiedz no Maciejowi, moje dziecko — rzecze prałat, klepiąc ją po ramieniu — niechno rozpocznie świeżą beczkę. Mamy gościa ze starego kraju, więc musisz się zwijać, ażeby on potem opowiadał w domu, jakie tu grzeczne dziewczątka.

Mazureczka spojrzała na mnie, podała mi rękę z zapytaniem: *How do you do Sir?* — skręciła się z gracyą i wyszła. Widocznie chciała udawać przedemną ogromnie dystyngowaną osobę.

— Czy to gospodyni księdza? — spytałem poważnie udając głupiego.

— Nie... niby... to jest... biedna sierota, którą ja wychowuję od dziecka.

— Hm... niczego dziewczynka... Takiemi sierotkami *karaj Boże do wika* — dodałem po rusku.

Niezależny wpatrzył się we mnie, nie spuszczając mnie z oka przez pięć minut. Ja tymczasem zacząłem najspokojniej w świecie nabierać sobie na talerz łososia, polewać go sosem, posypywać kajeną, dopokąd na moje szczęście nie weszła z dzbankiem piwa Kasunia, czyli raczej miss Katty, gdyż to było jej oficyalne imię.

Pieniące się piwo rozpuszczonę porterem, usunęło nieco ten chłód panujący między gospodarzem a mną, gościem.

— Czy widziałeś, szanowny doktorze nasz kościół nowy?

Widziałem tylko z zewnątrz, wspaniały gmach, niewątpliwie raczy mi ksiądz prałat pozwolić obejrzeć jego wnętrze. Rzeczywiście muszę pogratulować serdecznie księdzu tego dzieła.

— Niechże moje wrogi gadają na mnie co chcą, ale niech się wykażą czem podobnem. Musi pan wiedzieć, że moja parafia uboga, liczy zaledwie 8.000 dusz, a ja zaręczam panu, że takiego pięknego domu Bożego nie zobaczy pan i u ojca Wicka w Chicago, który ma przecież około 50.000 dusz.

— Szkoda tylko — rzekę — żeście się panowie posprzeczali z biskupem. Czy nie lepiej byłoby się pogodzić?

— *Never!*... Żeby pan wiedział co to za zły człowiek, toby pan postępowanie moje wobec niego zupełnie pochwalił. Wyobraź. pan sobie, — ja tu jestem od czasu pierwszego przybycia Polaków do naszego miasta, ja założyłem pierwszą parafię, ja zbudowałem pierwszy drewniany kościółek, ja zbudowałem ten wspaniały kościół, który pan musiał widzieć na „Kościuszko-Avenue", gdy nagle biskup robi mi proces, słucha niecnych podszeptów i potwarzy o mojem prowadzeniu się, i ni stąd ni zowąd przenosi mię gdzieś tam do jakiejś maleńkiej parafijki na farmach, a tu mianuje idyotę ks. L., który mu się podlizywał i obiecywał więcej monety niż na cele ligi irlandzkiej, — gdyż o to głównie tutejszym ajryskim biskupom chodzi. Hola mój panie, powiedziałem, ja stąd nie pójdę, ja swego kochanego ludu nie dam na pastwę ajryszom, co nas obchodzi jakaś tam Irlandya, — nam Polska matką i ojczyzną.

Tu zaczął płakać jak bóbr, a ja go uspakajałem dolewając mu porteru już bez piwa.

— Co tu się za rzeczy działy — ciągnął dalej swe opowiadanie, tegoby na wołowej skórze nie spisał. Powiadam panu, parafianie nie chcieli i słyszeć o innym księdzu, nie chcieli puszczać tego idyoty do kościoła. Raz nawet rozwścieklone baby oderwały go gwałtem od ołtarza, podrapały twarz i wyrzuciły za drzwi, tak, że aż policya musiała interweniować i przez dłuższy czas nabożeństwa odbywały się pod ochroną pałek policyantów.

— To bardzo smutno — przerwałem — hańba i wstyd dla Polaków, którzy przez takie niegodne zajścia stali się pośmiewiskiem innych narodowości w tem mieście. Dziwię się, że ksiądz prałat swoim wpływem nie zapobiegł temu zgorszeniu i nie wpłynął na swych byłych parafian, ażeby się poddali prawowitej władzy kościelnej i nie bezcześcili świątyni Pańskiej.

(D. n).

W niej księgi owe mają nietylko swoje losy, ale nawet znajdują kupców! *R.*

Londyn d. 18. kwietnia.

(Tytoń i Boerzy.)

Będziemy mieli niedługo sposobność w prowincyonalnej radzie dystryktu Wimborne stwierdzić, jaki wpływ na ustawodawstwo wywiera palenie tytoniu. Wywiązał się w łonie tego zgromadzenia homerowski bój, gdy jeden z członków rady postawił wniosek, by członkom zgromadzenia wolno było palić w czasie posiedzeń. Hałaśliwa walka trwała całe godziny. Niestety publiczność nie dowiedziała się o żadnym argumencie, jakiego przeciwnicy używali, aby się wzajemnie pognębić, a wniosek odrzucić albo przyjąć. Nie wiadomo przeto, czy który ze zwolenników jego nie posunął się do tej ostateczności, aby twierdzić — co prawda bardzo niegrzecznie — iż cygaro zastępuje towarzystwo kobiet, albo też czy nie przytoczył na obronę wniosku dowiedzionego faktu, że zbrodni większego kalibru nikt nigdy nie popełnił z cygarem lub fajką w ustach. Ten ostatni argument byłby bardzo silnym, bo ludność widząc radę swego dystryktu w obłokach tytoniowego dymu, mogłaby być a priori pewną, iż od tego grona władców żadnej zbrodni obawiać się nie potrzebuje.

Trzeba się zadowolić nagą uchwałą, przyjętą większością czterech głosów, a postanawiającą, że na posiedzeniach rady dystryktu po trzeciej godzinie wolno wypalić umiarkowaną ilość papierosów, a cieszyć się trzeba wykluczeniem małych drewnianych fajek, które Anglicy kurzą bez żenady na ulicy, w wagonach i klubach. Wydają one tak silną i niemiłą woń, że pewna młoda kobieta wsiadłszy raz do wagonu, gdzie kilku panów z takich fajek kurzyło, na serio była przekonaną, iż nie pali tytoniu lecz jakieś obrzydliwe śmiecie. Palenie tytoniu na posiedzeniach ciał obradujących nie jest zresztą tak wielką nowością.

Braje opowiada w książce „The American Commonwealth", że uczyniono to na amerykańskim kongresie. Nieprzyzwoitem się to wydało pewnemu Anglikowi, ale nie więcej niż onemu pewnemu Amerykaninowi angielski zwyczaj obradowania w parlamencie z kapeluszem na głowie.

Jeden ze znawców Transwalu niedawno pisał, że w starym rządowym budynku w Pretoryi wcale silnie palono tytoń i że wuj Krüger zawsze pod tym względem dobry przykład dawał, będąc zawsze pierwszym, który fajkę nakładał. Kiedy wybudowano nowy gmach, bardzo kosztownie urządzony, zabronił rząd palenia. Bardzo to zasmuciło starego Krügera. Z jego inicyatywy zniesiono ten zakaz o tyle, że pozwolono palić przynajmniej podczas pauz między obradami. Bardzo prędko skorzystał z tego stary Boer. Pewnego dnia rozpoczęła się bardzo zawzięta dyskusya. Zamiast mówić o sprawach publicznych zaczęło dwóch ojców narodu bardzo żywo rozprawiać o prywatnych swoich przygodach. Wówczas wuj Krüger dobył piankowej fajki, nałożył węgli i ku wielkiemu zgorszeniu *patrum conscriptorum* ukrył się w gęstych obłokach dymu, a nie dość na tem zaczął wielkie jego kłęby wysyłać w stronę tych posłów. Kiedy zwrócono uwagę na niewłaściwość postępku, odparł z flegmą, iż sądził, że posiedzenie przerwano, kiedy dwaj panowie tak bez żenady swoje prywatne sprawy omawiają.

To też w Niemczech, kiedy je odwiedzał wódz Boerów, dowodzono, iż cesarz Wilhelm nie mógłby przyjemniejszego daru ofiarować Krügerowi, jak jaką piękną fajkę. Nie stało się tak, ale jeszcze nic nie przepadło, niech cesarz Wilhelm pośle Krügerowi jaką porcelanową fajkę i to z własnoręcznem malowidłem, a wtedy przyjaźń między Transwalem a Niemcami będzie niewzruszenie utrwaloną.

Nie robi się też zbytnich ceremonii w rzeczach wojskowych w Transwalu. Pewnego razu dwóch panów stanęło przed „pałacem" wuja Krügera i rozpoczęło pogawędkę ze stojącym na warcie żołnierzem. Nagle zjawił się oficer dyżurny i gorzko począł wyrzucać szyldwachowi, że wbrew instrukcyi rozmawia na warcie. Żołnierz porwał się za głowę i zaczął tłumaczyć oficerowi, że owi dwaj panowie zagadnęli go jakiemś pytaniem, to też on, jako grzeczny człowiek, musiał im odpowiedzieć. Niewiadomo, jakiby obrót wzięła owa rozmowa między oficerem a podwładnym, gdyby się nagle nie otworzyło nad nimi okno i gdyby z niego nie wyszedł stentorowy głos prezydenta z wezwaniem do szyldwacha:

— Janie, zobacz-no, czy zaprzężono już i powiedz woźnicy, niech zajeżdża!

Po tym rozkazie, urągającym wszelkiej wojskowej dyscyplinie, zniknął oficer w jednej, a żołnierz w drugiej stronie. Ten ostatni zjawił się po minucie, donosząc, iż powóz zaraz zajedzie. Dwa te obrazki rodzajowe charakteryzują patryarchalne stosunki transwalskie daleko lepiej niż całe tomy.

Dyletantyzm.

IV. J. Lemaître i A. France.

Renan miał uczniów, którzy żyją jeszcze, — wszystko to bowiem jest historya lat bieżących; a między uczniami tymi są tacy, co zajmują bardzo wybitne miejsca pośród sławnych ludzi współczesnych. Juliusz Lemaître i Anatol France tyle razy wyrażali uwielbienie dla swego mistrza, że nie obrażą się, widząc talenta swoje postawione tuż obok takiego geniusza.

Nie posiadając erudycyi Renana nie są ani jeden ani drugi pisarzami z instynktu, filozofami improwizowanymi, na grubą modłę Zoli. Dość pobieżnie, co prawda, ale nie omijając zbytecznie punktów najważniejszych, przebiegli wszystko, co mogą dziś wiedzieć umysły najwięcej ukształcone. Do wszystkich dziedzin badań swoich, mają na zawołanie inteligencyę giętką, zdolność przyswajania nadzwyczajną, wszystkie wdzięki i całą wytworność stylu. Obok tego wszystkiego — żadnych ustalonych przekonań, okrom uwielbienia dla powabów sztuki, a przytem — dar odznaczania się, prawie jednakowo: w poezyi, w rozmowie, w opowiadaniach, w krytyce, a nawet w sztuce teatralnej. Przyznać trzeba, że dziedzictwo dyletantyzmu nie mogło się dostać w lepsze ręce.

Wszelako nie kładziemy zbyt wielkiego nacisku na podobieństwo między dwu tymi pisarzami. Jeden z nich miałby jak najsłuszniejszy powód do skarżenia się na to. Temu zdarza się nieraz (niechaj nam wybaczy, że mu to za słabość przypiszemy) łączyć [illegible] serca z obowiązkową obojętnością dyletanta, która chce się trzymać jego zboku. Jego ironia uszczypliwa staje się wtedy nieraz [illegible]. Przecież to sam napisał: „Dyletantyzm składa się jednocześnie z wyobraźni współczującej i z umysłowej nieufności... i dlatego nie wszyscy mogą być nim w równej mierze, bo przewaga jednego lub drugiego z tych dwóch żywiołów, a ustosunkowanie to znowu zawisło od temperamentu osoby, która się dyletantyzmowi oddaje."

Owóż, dzięki „temperamentowi" swemu, Juliusz Lemaître urobił sobie dyletantyzm własny, nawpół poważny, o ironii łagodniejszej i o słodyczy wielce pociągającej. Kiedy mu wypada, chciałem powiedzieć — dla zasady, obalać prawdę jaką lub osłabiać jakieś prawo moralne, czujemy, że go to kosztuje i że chwyta z większą, niż zazwyczaj skwapliwością pierwszą lepszą sposobność zaprzeczenia samemu sobie.

Zdawałoby sie jednak, że przywyka on po trochu do wymagań roli, i że w końcu coś z jego zewnętrznej postawy przenika w głąb jego duszy. Istnieją-bo takie zbrukane suknie, co niechybnie udzielą tkwiącego w nich zarazka niebacznemu, który się niemi okryje. Niemniej autorowi „Współczesnych" daleko jeszcze bardzo do zimnej krwi jego w dyletantyzmie kolegów. Jeżeli w niektórych z ostatnich dzieł swoich zdradza mniej dobre niż dawniej dążności, to przecież dostrzega się łatwo, że był on stworzony do posłannictwa wyższego, że jednem słowem, otrzymał od natury duszę bardzo wzniosłą. Oto liczne powody, nieprawdaż, dla których nie należy mięszać Juliusza Lemaître z Anatolem France.

Anatol France, który nie wierzy w nic, wierzy przecież — że krytyka jest rzeczą czysto podmiotową; walczył o to bardzo silnie z panem Brunetière i — z prawdą. „Dobrym krytykiem — mówi — jest ten, kto opowiada przygody swej duszy w pośród arcydzieł". Nie śmiem, doprawdy, stosować tego prawidła do rzeczy, które pisał sam p. Anatol France. Moja „dusza" doznała przy czytaniu jego utworów, „przygód" tak przykrych i wrażeń tak gorzkich, że gdybym się ograniczył do opowiadania tego wszystkiego, naraziłbym się z pewnością na zarzut niesprawiedliwości i uprzedzenia. Niezawodnie przyznałbym mu wykwintność stylu i, z wyjątkiem kilku dzieł, subtelną zręczność kompozycyi, ale oddawszy ten hołd pisarzowi, nie wiem doprawdy, cobym się ośmielił powiedzieć o nim jako o filozofie i o charakterze.

Ograniczając się na ostatnich, jakie napisał książkach, jak „Thais", jak „La Rotis-serie de la Reine Pédauque", jak „Opinions de M. Jérome Coignard", jak „Lys rouge", jak „Jardin d'Epicure", twierdzę, że jeżeli istnieją pisma miotające się z większą gwałtownością przeciw rozumowi, wierze i moralności, nie ma niebezpieczniejszych, powiedzmy otwarcie — bardziej przewrotnych.

Niewątpliwie panu France należy się z prawa miejsce pośród dyletantów, ale to tylko dlatego, że naśladuje zawsze tok ich stylu i sposób wyrażania się; nie posiada wszelako, prawdę mówiąc, ani ich lekkości, ani ich dobroduszności. W duszy jego gnieżdżą się zbyt gorące wstręty i niechęci; przenika ją zbyt gorzka ironia. W jego pismach — wieczne szyderstwo z nędzy ludzkiej, wieczne wyśmiewanie religii, nauki, filozofii, moralności, estetyki, rodziny, słowem wszystkiego, co szanują i co kochają owe mało wyrafinowane istoty, które zowiemy ludźmi uczciwymi i poważnymi. W każdej z jego książek spotykamy nieustanne powtarzania wyznania wiary dyletantyzmu, wygłaszane pod najrozmaitszemi postaciami na wszelkie tony, przesiewane przez wszelkie sita i powtarzane zawsze z odwagą i uporem tak wielkim, że żaden dogmatyk nie sprosta nigdy panu France w głośnem wyznawaniu tego, w co wierzy jako w prawdę i dobro.

„Estetyka nie spoczywa na żadnej trwałej podstawie. To — zamek w powietrzu. Chcianoby ją oprzeć na etyce. Ależ nie ma wcale etyki. Nie ma również biologii." Zdania powyższe idą po sobie dosłownie w porządku, jak wyżej, a nie zmieniliśmy w nich ani jednego wyrazu dla złagodzenia ich siły dowodowej.

A gdy mówi o filozofii, nie potrzebuje i dziesięciu wierszy, aby dojść do wniosku następującego: „Ale bo też jest to prawdziwie niegodziwem nadużywaniem inteligencyi, jeżeli jej się używa do poszukiwania prawdy".

Gdy chodzi o chrystyanizm, to albo mu uczciwie przypisuje jakąś niedorzeczność, właściwą jakiemuś autorowi średniowiecznemu, albo pisze tonem swobodnym: „Ludziom bardzo trudno zastosować nieco krytyki do źródeł swych wierzeń i początku swej wiary. Ale bo też, ktoby się zbyt przypatrywał zasadom, nie wierzyłby nigdy".

Były czasy, a są jeszcze kraje, w których nikt nie zdołałby zająć publiczności opowiadaniem podobnych bredni, albo, jeśli wyraz ten wydaje się zbyt pogardliwym — podobnych potworności. Gdy jednak wyrafinowanie umysłu, w pewnych kołach, cenione jest wyżej od zdrowego rozsądku, poczucia obowiązku i nauki; gdy część, a choćby maleńka cząsteczka społeczeństwa, za jedyne zajęcie ma — wyszydzanie innej, lub bawienie się kosztem całego świata; gdy szeregi pokoleń mogą, nie robiąc nic, żyć z pracy odległego jakiegoś przodka, albo z usystemizowanego wyzyskiwania słabszych: wtedy nastają czasy sofistów i histryonów; wtedy pisarze tej miary, co p. Anatol France mogą pracować w spokoju nad niweczeniem owej resztki sumienia, jaką zachowali bogaci i owej resztki nadziei, jaka stanowi pociechę ubogich. *M. G.*

KRONIKA.

Lwów d. 20 kwietnia.

Zapiski osobiste. Papież przyjmował na audyencyi prezydenta dyrekcyi skarbu dr. Korytowskiego i prezydenta Rady szkolnej kraj dr. Bobrzyńskiego.

Wiadomości kościelne. Dyecezya krakowska: Odznaczony R. i M. ks. dr. Tadeusz Gromnicki, dziekan i profesor na wydziale teol. Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Komisarzami do nauki religii w szkołach ludowych w Krakowie mianowani księża: dr. Józef Krukowski, dr. Julian Bukowski, dr. Czesław Wądolny, Józef Bielenia i Jan Łabaj. — Katechetami rzeczywistymi zostali księża: dr. Franciszek Gołba w gimn. św. Jacka i Franciszek Prezentkiewicz w VIII i XIII szkole ludowej w Krakowie. — Administratorami parafii ustanowieni: w Dziekanowicach ks Stanisław Niziołek, wik. z Czarnego Dunajca, przy kościele WW. Świętych w Krakowie ks. Maurycy Rottermund, miejscowy wikaryusz. — Kanoniczną instytucyę na probostwo w Rabce, otrzymał ks. Jakób Zych, proh. z Dziekanowic. — Zrezygnował dobrowolnie z probostwa przy kościele WW. Świętych w Krakowie ks. dr. Ludwik Jurgowski, przeszedłszy na emeryturę. — Przeniesieni księża wikaryusze: dr. Adam Podwin do kościoła WW. Świętych Krakowie, Michał Bochenek z Rabki do Mackowa, Stanisław Żur z Makowa do Myślenic, Józef Kozik z Poronina do Czarnego Dunajca.

W Wielką sobotę, dnia 4. bm. otrzymali święcenie subdyakonatu: 7 kleryków zakonu OO. Jezuitów; święcenie dyakonatu: 11 alumnów seminaryum dyecez., 2 z zakonu OO. Franciszkanów i 1 ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców; święcenie presbyteryatu: Weremund Bieniasz z zakonu OO. Kamedułów.

Zmarły ze zgromadzenia SS. Felicyanek: S. Marya Hieronima, zakonnica chórowa i S. Jakóbina, konwerska; ze zgromadzenia SS. Karmelitanek bosych na Wesołej: S. Marta, konwerska.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami Rady: sędziego powiatowego Ludwika Freindl Freindlsberga w Grybowie dla Tarnowa, adjunkta sądowego dr. Tadeusza Wyrobisza w Krakowie dla Wadowic.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obw. w Stanisławowie Józefa Kaczkowskiego, adjunktem urzędów pomocniczych sądu kraj. we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu kraj. we Lwowie nadał kancelistom sądu kraj. we Lwowie: Juliuszowi Fimiarzowi i Władysławowi Radnickiemu posady oficyałów przy wyższym sądzie kraj. we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał prowadzącym księgi gruntowe *extra statum*: Ferdynandowi Boczoniowi w Nowym Sączu, Józefowi Marczukowi w Tarnowie i Franciszkowi Podwinowi w Wadowicach systemizowane posady prowadzących księgi gruntowe przy sądach obwodowych: pierwszemu w Rzeszowie, drugiemu w Tarnowie, ostatniemu Wadowicach, oraz zamianował prowadzącymi księgi gruntowe: kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych Franciszka Dzierzyńskiego w Leżajsku dla Leżajska, Feliksa Robaczowskiego w Dąbrowie dla Dąbrowej, Józefa Kowalskiego w Podgórzu dla Podgórza, Tomasza Długopolskiego w Ślemieniu dla Niska, Jana Neugebauera w Dębicy dla Tarnobrzega; dalej kancelistów sądu obw.: Tadeusza Golachowskiego w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, Aleksandra Komperdę w Tarnowie dla Tarnowa; wreszcze kancelistów sądu powiat.: Franciszka Gumińskiego w Białej dla Rzeszowa i Stefana Kąckiego w Podgórzu dla Żywca.

Przeniesienia. Radca sądu obwodowego w Wadowicach dr. Dyonizy Pogorzelski przeniesiony został do Krakowa.

Radca prokuratoryi skarbu we Lwowie dr. Eugeniusz Wieniawa-Zubrzycki przeniesiony został do Krakowa.

Naczelnik sądu powiatowego w Gorlicach radca Ludwik Łaski przeniesiony został do Krakowa.

Sekretarz rady sądu obwodowego w Wadowicach Edmund Stronczak przeniesiony został do Krakowa.

Zastępca prokuratora Mieczysław Schätzel przeniesiony został z Jasła do Wadowic, a zastępcą prokuratora dr. Henryk Ogniewski z Wadowic do Tarnowa.

Odznaczenie. Naczelnik gminy Krowodrza pod Krakowem, Adam Zbroja, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Instalacya metropolity dla Bukowiny i Dalmacyi ks. Czuperkowicza odbyła się w niedzielę w Wiedniu w cerkwi grecko-oryentalnej.

Z armii. Jenerał-major Tomasz Reymann, komendant 29. brygady piechoty, przeniesiony w stan spoczynku a na jego miejsce zamianowany pułkownik 55. pp. Józef Metzger. Pułkownik Teodor Polivka, komendant 89. pp. przeniesiony w stan spoczynku a na jego miejsce zamianowany pułkownik Alfr. Pfeiffer, przydzielony do 1 p. bośniacko-hercogow. Podpułk. Bonarz-Drążkiewicz z 10. pp., Aleks. Dujmowic z 12. p. uł. i major Piotr Soboltyński przeniesieni w stan spoczynku. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesieni kapitan-audytor Wojciech Wandraczek z 41. pp. i porucznik-audytor sądu garn. w Czerniowcach Franc. Jandourek. Zamianowani zostali: zastępcami lekarzy-asystentów Juliusz Hückel 30. pp., Wład. Kędzierski 77. pp., Eug. Polończyk 80. pp., Franc. Lewicki 30. pp., Mojżesz Zins 95. pp., Józ. Krysakowski 13. pp. i Wojciech Rogulski 13. pp.

Akcesistą prow. w rezerwie został Jar. Kabuz w Przemyślu. Do sztabu jener. przydzielony porucznik Chryst. Schwenn z 58. pp. Przeniesieni: lekarz pułkowy 11. p. uł. Ant. Stasina do 45. pp., starszy lekarz Jarosław Wachnianin z szpitala garn. w Przemyślu do 11. p. uł., kapitan-audytor Kar. Finkel z 17. pp. przeniesiony do sądu w Przemyślu. Stopień oficerski złożyć pozwolono podp. Ezer. Schimannowi z 45. pp.

Raut artystyczny, który odbył się onegdaj w salach kasyna miejskiego na fundusz wdów i sierót po artystach lwowskich, przeniósł nas do dawnego Lwowa z przed laty 300. Wchodzący gość spostrzegał naraz, że stoi przed murami średniowiecznego miasta i widział mury obronne i stare budowle, zamykające do koła plac jarmarku. Pod murami tych starych budowli wśród krzyku i hałasu odbywa się jarmark. Cisną się ludziska do kramów i gospody, gdzie sprzedają miód, małmazyę, petercyment i alikant. W prawo pod murem rozbili namiot cyganie, wróżbici i lirnik, a liczna gawiedź cygańska polnje na łatwy zarobek. Kram wschodni i druga gospoda dopełniają całości. Przy bramie wchodowej do halli (sali wielkiej) stoi mąż zakuty w stal pilnując gawiedzi ulicznej. Przez olbrzymie arkady widać ul. Krakowską z starożytną bramą i wieżą obronną, ratusz, ulicę Grodzickich, Ruską, cerkiew wołoską, Zarwanicę, oraz prawą połać starego Rynku z kutemi z żelaza i stali bramami i wejściami do domów.

Wszystko to stworzyli czarem swego pędzla malarze artyści pp. St Dębicki i Kotowski. U wejścia do sali pierwszego piętra umieścił się po stronie lewej alchemik słynny dr. Papagoda (prof. Rybkowski) z całym arsenałem leków, medykamentów, eliksirów i dryakwi na wszelkie rodzaje chorób, ku zabawie i rozweseleniu kupnjących. Po stronie prawej stoi namiot wróżki przepowiadającej za marnych parę groszy przyszłe koleje życia.

O 9. wieczorem wyruszył z górnej sali pochód historyczny, na którego czele kroczyli dwaj trębacze i heroldowie, za nimi zaś stańczyk w otoczeniu gawiedzi ulicznej. Poprzedzony przez marszałka dworu, kroczył poważnie król Jan Kazimierz (malarz Rozwadowski) wśród grona ambasadorów, dworzan, pań, panów, paziów, kramarzy i mieszczaństwa.

W końcu poprzedzony przez heroldów i trębaczy kroczy towarzystwo strzeleckie z królem kurkowym na czele, przed którym niosą marszałkowie insygnia królewskie, berła, tarcze, chorągwie i buławy, a tuż za nim towarzysze strzelcy i gromada żołnierzy (chór „Echa"). Lirnik i cygan z niedźwiedziem, wyprawiającym przeróżne krotchwile ku uciesze ulicy, zamykają ten z historoczną ściśłością wykonany pochód, w którym nie brak i komedyantów nieodzownych przy tego rodzaju zabawach ludowych. Po godzinie 11 rozpoczęto ochocze tańce, które trwały do białego rana.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Stanisława Jachowicza odbył się onegdaj w wielkiej sali ratuszowej staraniem towarzystwa śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności i z nadzwyczaj doborowym programem, wykonanym wzorowo.

Kradzieże. Ubiegłej nocy włamano się do sklepu Simy Schnapik w zabudowaniu teatru hr. Skarbka i po rozbiciu lady sklepowej zabrano 50 zł. drobną monetą. — Również nieznani dotąd sprawcy włamali się do mieszkania Henryka hr. Morsztyna komisarza przy tutejszem starostwie, zamieszkałego przy ul. Kraszewskiego l. 15 i zabrali garderobę i rozmaite kosztowności łącznej wartości przeszło 500 zł.

Bez wieści zniknął 12 letni Julian Białaczewski syn urzędnika asekuracyi krakowskiej. Chłopczyna wyszedł z domu rodziców jeszcze 16 b. m. i do tej chwili nie zdołano go odszukać.

Emigranci. Przez Podwołoczyska przejechało dnia 17 bm. 154 włościan z Czernichówki i Rożysk pow. skałackiego, emigrujących do Brazylii. Jako powód emigracyi podawali wszyscy nędzę. Każdy z wychodźców miał dostateczną kwotę od 800 do 2000 zł., a pieniądze te pochodziły za sprzedane przez nich grunta.

Pożar lasów. Wczoraj około godz. 1 w południe wyruszyła straż pożarna miejska za rogatkę Janowską, gdzie w lasach miejskich powstał pożar, który mimo energicznego ratunku straży, popieranej przez wojsko, pochłonął około 4 morgi lasu. Ratunek trwał przeszło 3 godziny, a przyczyna pożaru dotąd nie zbadana.

Brutal. Przy ul. Tkackiej bawiły się dzieci w podwórzu jednej z realności. Woźny dyrekcyi lasów i domen Jan Cioroch chcąc, jak twierdzi, wypędzić chłopców, rzucił kamieniem, który ugodził w skroń 14-letniego Karola Hłodońskiego tak silnie, że chłopak padł bez przytomności. Stacya ratunkowa odwiozła go do szpitala, gdzie skonstatowano otrząs mózgowy.

Dezerter. Z aresztów wojskowych zbiegł wczoraj artylerzysta Bazyli Żarkowski.

Przejechanie. W ul. Zyblikiewicza przejechał wczoraj dorożkarz Nr. 29 p. Karola Brettlera i ciężko go uszkodził.

„Kaltwasser". Takim mianem ochrzcił jakiś pan Friedrich Schmidt Zimną Wodę, podpisując się na doniesieniu do policyi, iż mu uciekła z domu 17-letnia córeczka Wilhelmina.

Samobójstwa. W domu przy ulicy św. Wojciecha obwiesiła się wczoraj zrana na haku wbitym w ścianę Barbara Bełzowa, żona robotnika. Dostała ona przed 4 laty pomięszania zmysłów, z tego powodu oddano ją do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Opuściwszy po kilku dniach ten zakład, zdradzała czasami pewne zboczenie umysłu, a nawet dawniej już trzykrotnie usiłowała pozbawić się życia.

W ten sam sposób odebrała sobie dzisiaj rano życie 62-letnia wdowa, Katarzyna Brodasiewiczowa, zamieszkała we własnej realności na Pohulance. W ostatnich czasach oddawała się ona nałogowi pijańswta i to może było powodem samobójstwa.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców mieszczan pod wezwaniem św. Jana z Dukli odbyło się wczoraj, Tow. to istnieje 35 lat i ma za zadanie zabezpieczyć członkom utrzymanie w razie niezdolności do pracy.

Towarzystwo liczy obecnie 179 członków, a majątek jego wynosi 63.566 zł. 24 ct. Po odczytaniu sprawozdania z czynności Wydziału i sprawozdania kasowego udzielono Wydziałowi absolutoryum. Długa i drażliwa dyskusya wywiązała się skutkiem interpelacyi jednego z członków p. Kuźniewicza, który poruszył słusznie niestosowność i i niebezpieczeństwo lokowania majątku towarzystwa w wekslach, w których ulokowano 58.035 zł. Przewodniczący wyjaśniał, że weksle niosą towarzystwu 7% dochodu i zarządził posiedzenie tajne.

Z niedzieli. Przecież raz zawitała wiosna do nas. Obyż to było już na stałe. Zimno tak się nam już dało we znaki, takeśmy przemarzli do szpiku kości, że nawet piękny gość warszawski pna Broccard mimo wszystkich swoich zalet bezsilną jest wobec lodowatej sztywności amatorów operetki. Mieliśmy tedy wiosenny dzień wczoraj. Aż rzeźwiej się na duszy robiło, kiedy słońce rzucało pełną garścią snopy ciepłych promieni, kiedy z kamienic i domów lwowskich znikła ponurość dnia posępnego i kiedy na ulicach w drodze do kościoła lub na przechadzkę pojawiły się Lwowianki jak słońce promieniejące i jak wiosna uśmiechnięte. Po nabożeństwie u OO. Dominikanów ku pamięci walk Kościuszkowskich, słuchaliśmy wczoraj w ratuszu barwnego opowiadania prof. Rawera o Jachowiczu, wieczorem pod pomnikiem Kilińskiego w parku Stryjskim napawali się urokiem wspomnień dziejowych i wieczoru wiosennego, w „Sokole" śmieliśmy się do rozpuku na humorystycznem przedstawieniu, z rękodzielnikami poważnie radzili nad ich położeniem w ratuszu, w „Gwieździe" tańczyli do rana, w „Skale" śpiewali i deklamowali wśród dzielnej młodzieży rękodzielniczej, a w teatrze i popołudniu i wieczorem poili utęsknione dusze tyrolską muzyką. Ot i wróciliśmy do początku tej notatki.

Mój ty Boże jednak, czy tylko niedziela jedna jest takiem kółkiem bez wyjścia, czy nie jest niem całe życie nasze tu na ziemi? Trochę słońca, trochę wiosny, trochę miłych uśmiechów, ot i wszystko co w niedzieli i w życiu miłego.

Ze Śniatyna piszą nam pod dniem 18 bm. Wczoraj ukończyły się u nas wybory do Rady miejskiej. Na trzydziestu sześciu radnych weszło do rady o ś m n a s t u ż y d ó w, trzech Niemców, trzynastu Rusinów (większa część radykali) i d w ó c h P o l a k ó w. Z tych ostatnich jeden desygnowany jako przyszły burmistrz p. Niemczewski, — drugi sekretarz rady powiatowej. Z ośmnastu żydów jest prawie każdy bezpośrednio lub pośrednio związany interesami z gminą, a połowa dyrektorami tutejszych banków żydowskich. Z miejscowej inteligencyi weszło tylko dwóch i to Rusini, naczelnik sądu, i gr. kat. proboszcz. Wynik ten prawdziwie monstrualny, zważywszy na stosunek liczebny chrześcijan do żydów, jest owocem ugody zawartej z góry między desygnowanym burmistrzem a stronnictwem żydowskiem. Ponieważ agitacye prowadzone za pomocą policyi miejscowej i urzędników magistratnalnych a nawet urzędników Rady powiatowej przechodziły dozwolone granice, w samym zaś akcie wyborczym popełniła komisya kilka nieprawidłowości, przeto wniesie ludność chrześcijańska protest do władz decydujących, z pocieszamy się nadzieją, że władza uwolni miasto od 6 letniej niewoli żydowskiej i uchyli wybory.

Aresztowania w Warszawie. Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy: Od kilku tygodni obiegały głuche wieści o powieszeniu kilku więźniów w cytadeli. Ludzie poważniejsi nie chcieli w nic wierzyć; roztropni jednak nie odrzucali ich wprost jako bajek — i mieli słuszność. Powieszenie w cytadeli nie sprawdziło się w sposób dobitny, żadnej nie zostawiający wątpliwości, ale skazanie na śmierć jest faktem. Czyny ścigane tak srogo przez rząd rosyjski rozwinęły się na pniu socyalizmu. Grupa socyalistów łódzkich przygotowała zamach na pałac naboba Kunitzera oraz na osobę starszego żandarma miejscowego, szczególnie srożącego się nad dążeniami, nad każdem drgnięciem socyalistycznem. Trudność w otrzymaniu dynamitu byłaby może na zawsze wstrzymała usta u brzegu puhara, gdyby nie sam rząd rosyjski. Dzięki jego usłużności, znany szpieg Wiśniewski dostarczył nieszczęsnym spiskowcom materyału wybuchowego, którego potrzebowali. Rząd zyskawszy niewątpliwe już *corpus delicti*, mógł już wyrokami śmierci rzucić przerażenie w stronnictwo, jak wszystkie stronnictwa na świecie, składające się z żywiołów tęższych i słabszych i po te słabsze właśnie teroryzmem swym sięgnął. Na razie podać można tylko nazwiska pięciu skazanych: dwóch Karczmarków, ojciec i syn, Grubecki, Kleinadel i Zimmermann. Czeka ich wszystkich szubienica. Wczesne ogłoszenie wyroku samo przez się jest już srogą, okrutną karą. Ofiary sprawiedliwości rosyjskiej przebywają udręczenia moralne, gorsze od wycierpianych już w śledztwie i więzieniu śledczem. Ludzie stykający się ze sferami rosyjskiemi podają wiadomość, że trzech z pomiędzy skazańców już powieszono wewnątrz wałów cytadeli. Za Aleksandra III ustalać się zaczęła praktyka wieszania bez publicznych zawiadomień; może być, że i w obecnym wypadku użyto metody tracenia po cichu. Toć obecne panowanie ma być tylko dalszym ciągiem poprzedzającego.

Sprawa P u ł a w c z y k ó w przed samemi świętami stała na tej stopie, że pięciu jeszcze z młodzieży trzymano w cytadeli, w ich liczbie Głębockiego i Prószyńskiego. Wszystkich uwięzionych od razu i dobranych później było czternastu wraz z nieszczęśliwym Hryniewieckim. Do zdradzenia młodzieży przyczynił się posługacz, który w kilku stancyach studenckich był jak u siebie w domu. Namówić go miał do niegodziwego pochwycenia i wydania notatek obciążających młodzież niejaki Kühnat, rzemieślnik puławski, dla pozoru tylko uprawiający rzemiosło, a w rzeczywistości stale płatny szpieg rosyjski. Łotra tego srodze już mieszczanie puławscy poturbowali i lepszy jeszcze obiecują mu bassaruuek, a mają żylaste ręce. Wypuszczonych studentów zakład nie przyjmuje już napowrót, chociaż żandarmi niczego nalepić na nich nie zdołali. Panuje w ogóle zasada, że uczeń, którego papiery zażądana przez władzę sprawiedliwości uosobioną w żandarmeryi, w ciągu 24 godzin nie ulegną zwrotowi — zostaje *eo ipso* wydalonym; ma to moc swoją zarówno względem uczniów gimnazyalnych, jak i względem studentów uniwersytetu. Wszyscy, których uwolniono, a jest ich ośmiu, są tylko jakby przeniesionymi do innego, obszerniejszego od cytadeli więzienia. Lada chwila policya wpaść po nich może — z brutalnem wezwaniem do wysłuchania wyroku, poczem zacznie się nowe więzienie, teraz już karne, a po niem — wygnanie na daleki wschód. W wyrokach ostatnich lat panuje stała prawidłowość: na ile miesięcy więzienia karnego wrzekomy przestępca skazanym zostanie, tyle lat odsiedzieć musi w jednej z odleglejszych gubernii, aby się tam nauczył poznawać i kochać swą wspólną ojczyznę, matuszkę.

Przed świętami dwóch tylko jeszcze włościan ze sprawy puławskiej trzymano w więzieniu; jednym z nich był Biernacki. Uwolnionym dawali żandarmi nauki moralności — odżywcze to źródło gdzieżby u nas tryskać miało, jeśli nie w cytadeli? Ironią takiego moralizowania spotęgowała naiwność gróźb, od apostolstwa żandarmskiego nieodłącznych. Upominając włościan, aby się w żadne zabronione roboty wciągać nie dali i żadnych też nie prowadzili, grożono im własnemi żonami jako szpiegami, którzy dobroczynnej władzy o wszystkiem doniosą. I te rdzenne organa władzy rosyjskiej w Polsce, uciekające się do tak niemoralnego środka, jak szpiegowanie mężów przez żony, wierzyły przynajmniej w to, że odstraszą włościan podobnie dziecinną groźbą!

Antydynastyczne papierosy. Ostatnimi czasy w Królestwie polskiem ukazał się w handlu nowy gatunek papierosów, pochodzących z fabryki Szereszewskiego w Grodnie i noszących nazwę „Gracya". Papierosy te zyskały ogromne powodzenie, jak się okazało, nie tyle dla dobroci tytoniu, ile ze względu na pudełka, w których się mieściły. Pudełko, którego okaz przysłano nam do redakcyi, ma kształt papierośnicy, złożonej z dwóch zamykających się połówek, mieszczących każda po 5 sztuk w zakrytej pochewce. Na przykrywającej je klapce z jednej strony znajduje się podobizna medalu otrzymanego przez fabrykę na wystawie moskiewskiej, z popiersiem cara Aleksandra III, z drugiej zaś marka fabryczna w postaci dłoni ludzkiej. Gdy połówki się zwierają, dłoń ta przylega do twarzy carskiej, i w tem właśnie kryje się figiel, umyślny, czy mimowolny. Na dodatek nazwa papierosów na zewnętrznej stronie pudełka wypisana jest w ten sposób, że początkowe „G" kryje się w ornamentach, okazując przytem podobieństwo do litery „O", po niem zaś następuje duże „R", tak, jakby się od niego wyraz zaczynał. Na pierwszy tedy rzut oka na pudełku stoi wyraźnie „Racya", przy bliższem zaś przyjrzeniu się „O Racya". Publiczność skombinowała ten wyraz z ową dłonią na twarzy carskiej, i papierosy zaczęły iść w handlu jak żadne. Właściciel pewnego składu w Warszawie opowiada, iż w ciągu jednego dnia sprzedał 2.600 pudełek. Niestety jednak i policya zoryentowała się, w czem się kryje powodzenie papierosów. Za wydanym rozkazem we wszystkich składach Królestwa pokonfiskowano nielegalne papierosy, Szereszewskiemu zaś fabrykę zamknięto.

Hawr bez wody. Z Hawru donoszą pod d. 14. b. m.: „Coś się popsuło co — niewiadomo, ale całe miasto pozbawione jest wody. Cały oddział robotników oglądał pod przewodnictwem inżynierów zbiorniki, dostarczające z oddalonego o 10 kilometrów źródła św. Laurentego, w ciągu 24 godzin 20.000 metrów kubicznych wody, ale bezskutecznie, nie znaleziono nic anormalnego. Podobny wypadek zdarza się po raz pierwszy. Wszystkie fabryki stanęły. Jadłodajnie i kawiarnie są w wielkim kłopocie. Roboty, w celu przerwania opłakanej sytuacyi prowadzone są z całą energią".

Za oceanem. Do *Gazety Polskiej* piszą z Nowego Jorku: P. Helena Modrzejewska została znów babką. Rozpisały się o tem tamtejsze pisma angielskie, podając szczegóły chrzcin nowonarodzonej. Rodzicami chrzestnymi byli: Jan Reszke i Emma Calvé. Chrzest odbył się w Chicago, a prasa tamtejsza przepowiada świetną przyszłość artystyczną „Marylce", stawiając ten horoskop na podstawie atawizmu i wzięcia udziału w chrzcie znakomitości wszechświatowych.

Reszkowie mają w Ameryce szalone powodzenie. O występach ich dyskują pisma amerykańskie sprawozdania telegraficzne po każdem przedstawieniu.

Nie mniejszą, jeżeli nie większą sławę ma Paderewski, którego nazwisko weszło w Ameryce w przysłowie. W ogóle sztuka polska cieszy się uznaniem tak, że niemieccy oraz inni przyjezdni artyści do nazwisk swoich dodają umyślnie nieraz końcówki ...ski, żeby zyskać sympatyę i przełamać lody publiczności amerykańskiej.

† Ks. Jan Kolbuszewski. (Wspomnienie pośmiertne.) „*Ecce sacerdos secundum ordinem Melchisedech*". W dniu 13. kwietnia zgromadziło się licznie duchowieństwo, włościanie i obywatele z bliższa i z dalsza mimo niepogody w Jodłowej na żałobny obrzęd pogrzebu ś. p. ks. Jana Kolbuszewskiego. Zmarły był niegdyś dziekanem brzosteckim, prezesem Rady powiatowej, a dawniej jeszcze inspektorem szkolnym dyecezyalnym, ale zresztą tylko proboszczem

p rafii jodłowskiej i gdyby nie tytuł honorowego kanonika kapituły przemyskiej, nie wychodziłoby jego imię po za granice parafii w zapadłej części kraju leżącej i również nie znanego szerzej w dziejach lat ostatnich pilzneńskiego powiatu. A jednak jeśli ś. p. ks. Jan Kolbuszewski nie posiadł sławy głośnej, to dla tego, że jej nigdy nie pragnął, jeśli honorów światowych i dostojeństw nie dostąpił, których go na szerszej widowni postawiły, to dla tego, że ich nigdy nie ubiegał i ofiarowanych nie przyjmował, przedkładając po nad nie pracę cichą, ale której posiew ujrzał kwitnącym u schyłku życia i doczekał się jeszcze owoców. Pracować zaczął ks. Kolbuszewski w Jodłowej w 1844 r., zatem w najświetniejszym, jaki możemy zapisać w dziejach naszych, czasie. Zmarły, acz kapłan wojskowy, był gorącym patryotą i poznał okolicę w owym niezwykłym bystrością umysłu od razu, że owa Polska, do której miano wówczas cały lud porwać, była jedynie pojęciem geograficznem. Serce polskich nie było, a to wyjątkowe, jakie się po 70 letnich rządach Józefińskich pozostały, jeszcze oddano na pastwę rozpojonej czerni. Tu punkt wyjścia i tajemnica, dla której człowiek tak niezwykłych zdolności i charakteru, wolał pracować w zakątku, aniżeli na szerokiej arenie, bo od razu zwyciężył wszelkie ambicye przekonaniem, iż największem zadaniem kapłana patryoty jest praca na wsi. W 1846 r. gdy w całym powiecie pilzneńskim rabacya była regułą i swoje miała ogniska, w Jodłowej panował zupełny spokój, a z parafian młodego wówczas ks. Jana, ani jeden nie stanął w szeregach piłatów bratobójców. Za to z Jodłowy popłynął pierwszy prąd ożywczy na te pustynie, jaką cała najbliższa okolica przedstawiała w następnych czasach. Z Jodłowy idzie słowo ostrego napomnienia i skarcenia bez względu na sfery rządzone, z Jodłowy także słowo przebaczenia, które między chrześcijanami zawsze a przedewszystkiem wówczas znaleść była powinna. Nie dziw, że ręce nagoły się prędko, a proboszcz jodłowski najwyższą powagę i miłość wśród swoich, a gorącą cześć i synowskie przywiązanie u okolicznego obywatelstwa zdobył wkrótce i przez cały ciąg życia swego zachował. Jako kapłan był wzorowym, mającym na celu zaś, ale za to świątynię pańską ślicznie przyozdobioną i zaopatrzoną bogato w aparaty liturgiczne. Parafian swoich kochał przedewszystkiem, dla ich jedynie dobra pracując, a Jodłowa zasłynęła nietylko z dobrobytu materyalnego, ale szczególniejszą prawością i uczciwością mieszkańców, którzy chrześcijaninami są nie jedynie z imienia i dla formy, ale Boga mają w sercu i czynne zasady wiary, nadziei i miłości głoszą. Jako Polak przedsięwziął najprzód wyniesienie podstaw trwalszych dla ojczyzny i podstawy te w sercach iście chrześcijańskich ludu wszczepił. A jak dalece pomyślną była jego patryotyczna praca, jak szczęśliwą w skutkach, dowodzą ostatnie wybory sejmowe, przy których wybór włościan, gdy z pośród siebie postanowili posła wynaleść, wypadł na ucznia i parafianina ks. Kolbuszewskiego. Ks. Kolbuszewski pozostawił po sobie całą szkołę wzorów duchowieństwa, którą już to jako proboszcz, już to jako dziekan wychował i poświęcał ku tej swojej ciężkiej a pełnej zaparcia się i poświęcenia pracy parafialnej. To też sąsiedni proboszczowie słyną ze swoich cnót kapłańskich, a są między niemi tacy, którzy godnie posłannictwu ks. Jana odpowiedzą i miejsce jego zastąpią. Działalność na polu oświaty, to druga strona umysłu zmarłego, który się oddał z całem przejęciem się i wysokiem zrozumieniem rzeczy. Pierwsze szkoły ludowe, które aż do liczby trzech w jednej gminie doprowadził, stanęły we wsi Jodłowej za jego staraniem, a nawet ofiarnością. Za czasów konkordatywnych jako inspektor dyecezyalny, a później jako członek Rady szkolnej okręgowej, szkolnictwo ludowe prowadził nieprzerwanie, umiejąc pogodzić z duchem czasu i postępu przekonanie swoje i przeprowadzić w każdej chwili zasady katolickie. To też szkolnictwo pilzneńskie było zawsze owiane najlepszym duchem i ani prąd liberalny, ani nowszych czasów prąd socyalistyczny nie znalazł adeptów. Jako członek i prezes Rady powiatowej godził poważnionych, przodował radą i doświadczeniem i dążył do uzyskania wszystkiego, co dla dobra powiatu służyć mogło. Nie dziw też, iż od początku do końca życia swojego, przez 52 lat pobytu swojego w tym powiecie był najpierwszym i najświatlejszym jego obywatelem, nie mając równego i nie pozostawiając godnego następcy. Ostatnia niemoc padła na ś. p. ks. Kolbuszewskiego, przy końcowych słowach testamentu, gdy żegnał się ze swoimi parafianami najdroższymi. Pomnik polecił postawić najskromniejszy na grobie swoim, ale pozostawił bogaty pomnik działalności w sercach wszystkich, którzy kiedykolwiek z nim się zetknęli, ale rozszerzył Polskę w sercach ludu, a z serc tych pamięć jego zakwitnie kiedyś wspaniale tem, do czego całą pracą życia zdążał i osiągnąć pragnął. Może wspomnienie ś. p. ks. Jana warte jest tem większego rozgłosu, im bardziej idealną była jego praca za życia, a przecież Bóg błogosławił jej więcej niż innym światowej fortuny wybrańcom.

Dwuletni kurs dla geometrów otwarty zostanie z początkiem roku szkolnego 1896/7 na politechnice lwowskiej.

W tow. politechnicznem mówić będzie w środę 22. bm. prof. Thullie o wytrzymałości płyt systemu Monier.

Wieczór recytatorski p. Stanisława Konopki odbędzie się w wtorek 21. bm. w sali ratuszowej o 7 wieczór.

Z teatru. „Ptasznika tyrolskiego" odegrano wczoraj bardzo dobrze. P. Boguckiego oklaskiwano bardzo często, nawet na otwartej scenie, a aryę „Jeszcze raz" musiał on powtarzać. W akcie drugim zmuszono też oklaskami pannę Broccart i p. Orzelskiego do powtórnego odśpiewania ich wdzięcznej aryjki. Słusznie się to obojgu należało, bo i p. Orzelski i gość nasz panna Broccart śpiewali wczoraj pięknie niż zwykle. Zaszła jednak przy tej sposobności bardzo nieprzyjemna scena. Ktoś złośliwy — nie wiadomo czy z animozyi do p. Orzelskiego czy do panny Broccard — nasadził klakę, która ni stąd ni zowąd podczas śpiewu artystów zaczęła psykać. Dobra chwila minęła zanim cała publiczność, poruszona takim nietaktem, zagłuszyła rzęsistymi oklaskami kilku najętych psykaczów. Nakoniec zwyciężyła, jak pywiedzieliśmy, większość publiczności, ale wypadek cały wywarł niemiłe wrażenie. Widać, że klaka zaczyna się wymykać z rąk dyrekcyi teatralnej i działać dla prywatnych interesów, a to do niczego dobrego nie doprowadzi.

„Wygnańcy", dramat ludowy w 4 aktach z prologiem i epilogiem, z tańcami i śpiewami Zygmunta Hałacińskiego, osnuty na tle rugów poznańskich, danym będzie w niedzielę d. 26 bm. w sali klubu pocztowego (hotel Żorza) na dochód funduszów Stow. drukarzy lwowskich „Ognisko". Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Fabryka szczotek. Celem powstrzymania emigracyi włościan z swych dóbr i dania im zarobku, zakłada p. Jadwiga Włodkowa w swych dobrach Trzcinicy, wielką parową fabrykę szczotek. Budowa i wszelkie roboty przygotowawcze w toku. Sfinansowanie przedsiębiorstwa i kierownictwo handlowe objęła krakowska firma Stanisław Gurgul.

* **Krakowskie Towarz. przyjaciół sztuk pięknych** otrzymało już od namiestnictwa zatwierdzenie nowych statutów, wprowadzających organizacyę krakowskiego Towarzystwa na nowe tory, odpowiedne dzisiejszemu duchowi czasu. Najważniejsze postanowienia nowego statutu podaliśmy już przed kilku tygodniami.

Korespondencya administracji.

Wlbn. ks. M. Burzański w Złoczowie. Prenumerata zapłaconą jest do 15 maja br.

Ostatnie wiadomości.

Kuryer Lwowski, a za nim krakowska *Nowa Reforma* podały wiadomość, iż przyjęcie, jakiego doznała u prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego i u ministra oświaty br. Gautscha deputacya Macierzy polskiej na Śląsku w sprawie przyznania praw zakładu publicznego dla gimnazyum polskiego w Cieszynie, było nieprzychylne. Oba te wymienione pisma dołączyły do tej wiadomości komentarze, bardzo szkodliwe dla sprawy polskiego gimnazyum w Cieszynie, dodające otuchy niemieckim przeciwnikom tego zakładu na Śląsku, do otwartej i uporczywej walki przeciwko niemu.

Na podstawie owych doniesień *Kuryera Lwowskiego* i *Nowej Reformy* o złem przyjęciu, jakiego miała doznać deputacya Macierzy polskiej Ślązku we Wiedniu mogą oni bowiem przypuszczać, że we Wiedniu mogą liczyć ich wrogie polskiemu zakładowemu intencye na życzliwe i chętne poparcie.

Otóż zapewnić możemy na podstawie informacyj, zaczerpniętych ze źródła najzupełniej na wiarę zasługującego, iż na szczęście tak nie jest. Owszem, zarówno u prezydenta ministrów, jak niemniej także u ministra oświaty doznała deputacya bardzo życzliwego przyjęcia — i w ogóle kwestya uznania polskiego gimnazyum w Cieszynie za zakład publiczny z n a j d u j e s i ę n a n a j l e p s z e j d r o d z e. Naturalnie, że formalne załatwienie tej sprawy musi iść drogą przepisaną, lecz to pewna, iż r z ą d c e n t r a l n y j e s t p o l s k i e m u z a k ł a d o w i s t a n o w c z o p r z y c h y l n y m.

Fremdenblatt, organ półurzędowy, zamieszcza następujący znamienny artykuł: Dobitnego dowodu na to, że kwestya Luegerowska przeszła w stadyum łagodniejsze, dostarczył ostatni wybór burmistrza wiedeńskiego. Już on nie miał cech senzacyjnej afery. Przekonano się też powoli, ale powszechnie, że w tych wyborach na burmistrza wiedeńskiego nie chodzi tyle o wybór zarządcy miasta — ile o polityczną demonstracyę. To też i dr. Lueger usprawiedliwił to mniemanie o tyle, że przypisał wyborowi burmistrza wiedeńskiego „wielką polityczną i ekonomiczną doniosłość". Podobało mu się mianowicie bardzo łączenie kwestyi burmistrza wiedeńskiego z „uroszczeniami stronnictwa, górującego na Węgrzech" — chociaż bardzo dobrze wiedział, że kwestya jego wyboru z rzekomemi życzeniami węgierskiemi w żadnym związku nie stoi i stać nie może i że wszelkie usiłowania, aby taki związek wykazać, niejednokrotnie już zbito i odparto.

Wychodząc z tego założenia użył dr. Lueger nadarzonej sposobności do mowy agitacyjnej, wyłącznie politycznej, na szczęście jednak trzymanej w tonie już cokolwiek przytłumionym, do mowy tedy, w której nie można się dopatrzeć ani śladu poważnej troski o rzeczy Wiedniowi najbliższe. Mową tą stwierdził dr. Lueger najlepiej, jak mało sam ma nadziei, aby jego wybór potwierdzono. Nie oddaje się on zwodniczej nadziei, a i my sądzimy, że dr. Lueger słusznie przewiduje przyszłość — co do swojej osoby. Dla stolicy najważniejszem jest skonstatowanie faktu, iż ani jej rozliczne interesy, ani interesy jej ludności w epoce agitacyj nie poniosły żadnego uszczerbku. Dbała o to administracya rządowa, a właśnie w tym kierunku dotychczasowa działalność nie dała najmniejszego powodu do jakiejkolwiek troski. Wiedeń też może znieść spokojnie i na przyszłość dalszy ciąg osobistej polityki komunalnej.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 20 kwietnia.

* Tuszejsze pisma donoszą, że partya Ugrona wniesie w sejmie o postawienie rządu w stan oskarzenia z powodu ostatnich skandali jak Pulskyego, Fejervaryego i in.

Petersburg d. 20. kwietnia.

Książę Ferdynand Bułgarski przybył tu wczoraj. Na dworcu oczekiwał go komitet honorowy i członkowie bułgarskiej kolonii. Na powitanie przewodniczącego kolonii bułgarskiej, odpowiedział książę, że czuje się szczęśliwym, słysząc w sercu Rosyi, oswobodzicielki Bułgarów, mowę bułgarską.

Petersburg d. 20. kwietnia.

Książę bułgarski w Petersburgu przyjmował wczoraj wizytę ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa, a następnie rewizytował go i zabawił u niego przez dwie godziny.

Na cześć księcia bułgarskiego odbył się wczoraj obiad galowy. Książę Ferdynand siedział po lewej stronie carowej. Car wzniósł toast najprzód na cześć sułtana, a następnie księcia bułgarskiego i ks. Borysa. Po obiedzie był ks. Ferdynand z orszakiem w teatrze.

Berlin d. 20. kwietnia.

Wedle pewnych wiadomości, ks. Ferdynand zmienił plan swojej podróży. Z Petersburga (gdzie ma ośm dni zabawić) zamierzał książę udać się do Berlina a stąd do Wiednia. Otóż do Berlina przyjedzie, ale Wiedeń ominie i inną drogą wróci do Sofii.

Berlin d. 20. kwietnia.

Urzędowy *Reichsanzeiger* pisze: Co do dopuszczenia kobiet na wykłady tutejszej wszechnicy, wydano następujące rozporządzenie: Kobiety, chcące uczęszczać na wykłady jako goście, mają się postarać o zezwolenie ministra oświaty. Po rozpatrzeniu świadectw i doręczeniu licencyi od rektora, mają się słuchaczki postarać o zezwolenie profesorów i docentów przedmiotów, ktorych słuchać pragną. Książki meldunkowe (indeksy) będą wydawane tylko kobietom, które się do egzaminu przygotowują i mają się one wykazać ze słuchanych prelekcyj. O licencyę należy się starać u rektora każdego semestru. Licencye mają słuchaczki zawsze nosić przy sobie.

Belgrad d. 20. kwietnia.

Doniesienie, jakoby król Aleksander usiłował w Atenach doprowadzić do porozumienia względem wspólnych interesów Grecyi i Serbii w Macedonii, co się jednak nie udało, jest złośliwym wymysłem.

Rzym d. 20. kwietnia.

Rząd nie pozwolił wyprawie rosyjskiego Czerwonego Krzyża do Abissynii udać się przez Massawę, okazało się bowiem, że w tym oddziale jakoby sanitarnym przeważa żywioł wojskowy, więc nie o cele humanitarne, ale o całkiem przeciwne chodzi. Rosyanie udadzą się zatem do Abissynii przez Obok (posiadłość francuska u ujścia Czerwonego morza naprzeciw Adenu). Prasa półurzędowa ubolewa, że powstał świeży powód do odstręczenia między Rosyą a Włochami.

Wedle *Italia Militare* pochód odsieczy dla Adigratu jest bardzo trudny, gdyż nawet wodę do picia prowadzić z sobą potrzeba.

Tribuna otrzymała z Paryża wiadomość o wielkiem zwycięstwie Włochów; Mangasza miał poledz, Alula dostać się w niewolę. Wiadomość ta nie jest urzędowo potwierdzona i znajduje po części wiarę tylko dlatego, że także o klęsce pod Aduą w Paryżu o 24 godzin pierwej wiedziano niż w Rzymie.

Konstantynopol d. 20 kwietnia.

Dzięki energii jenerałnego gubernatora, Turchan baszy, stosunki na Krecie pomyślnie się obróciły i zaburzenia greckie się nie ponowią.

Dział ekonomiczny.

— **Tow. produkcyjne i handlowe w Łańcucie** urządza w Rzeszowie w sali stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" wystawę wyrobów krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie i krajowej szkoły tkackiej w Łańcucie. Wystawa otwarta będzie od d. 22. kwietnia do 2. maja br. codzień od godz. 8 rano do 6 wieczorem. Wstęp na wystawę wolny. Wyroby tkackie i sukiennicze nabywać można za gotówkę z opustem 5 prc. Dodać wypada, że Towarzystwo produkcyi sukien i koców posiada własną parową przędzalnię, oraz zakład apretury, a wyroby eksponowane wykonali przeważnie uczniowie wspomnianych szkół.

— **W kraj. niższej szkole rolniczej** w Jagielnicy, która ma na celu wykształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się nowy rok szkolny z dniem 1 lipca 1896. — Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien: Najdalej do dnia 15 maja wnieść podanie z dołączeniem metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem i świadectwa nauki dopełniającej; świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia i świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza, a w dniu oznaczonym poddać się egzaminowi wstępnemu. Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt) tudzież i ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego. Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 20. kwietnia 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 3·5·— do 4o5·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 99·80 do 100·50. 4% z roku 1891 97·20 do 97·90. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·10 do 97·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·56 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

— **Wiedeń** d. 20. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360·12, węg. zakład kredytowy 391·50, anglobanki 159·50, länderbanki 245 50, koleje państwowe 351·75, elbethal 274·50 akcye tytoniowe 173 50, alpiny 84·69, losy tureckie 57·—, unionbanki 300·—, ruble 127 50.

Wiedeń d. 20 kwietnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	11. kwietnia	18. kwietnia
Renta papierowa	101·15	101·10
Austryacka renta koronowa	101·5	101·05
Renta srebrna	—·—	—·—
Renta złota	122·25	122·3
4 prc. węg. renta złota	122·—	122·—
Węg. renta koronowa	99·15	99·—
Anglobanki	158·75	160·—
Węg. Bank kred.	394·—	386·50
Zakład kredyt.	363·75	357·5
Bank związk.	140·10	138·—
Austr. węg. Bank	983·—	983·50
Unionbanku	304·50	297·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	467·—	4 8·—
Länderbanki	248·—	245·—
Alpiny	86·25	84·25
Nordbany	3440·—	3405·—
Austr. kolei północno-zachod.	281·—	26·75
Kolej doliny Łaby	284·—	272·50
Kolej państw.	351·75	340·25
Kolej połud.	97·75	95·50
Marki papierowe	58·90	58·80

Wiedeń dnia 20. kwietnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·01	—	7·12
„ „ maj-czerwiec	7·07	—	7·14
„ „ jesień	7·21	—	7·29
żyto na wiosnę	6·71	—	6·85
żyto na maj-czerwiec	6·50	—	6·66
żyto na jesień	6·2	—	6·21
owies na wiosnę	6·69	—	6·76
owies na maj-czerwiec	6·56	—	6·67
owies na jesień	5·95	—	6·08
kukurudza na maj-czerwiec	4·23	—	4·3
kukurudza na lipiec-sierpień	4·43	—	4·51
rzepak na sierpień-wrzesień	1 ·67½	—	10·95

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 20 kwietnia. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe d. 19 kwietnia br. do godz. 7 rano d. 20 bm. była +11·0°C., najniższa +1·6°C.

Opad deszczu wynosił 0·0 mm.

Barometr powoli idzie w górę.

Dziś dnia 21 kwietnia: Anzelma. — Jewpsychya.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 kwietnia.

Hotel Żorża T. Komorowska z Bilinki M. Swistunowa z Tarnopola, A. Mazaraki z Nestorowiec, A. ks. Urussow z Petersburga, A. Hulimka z Mycowa, J. Rakowski z Hermanowic, K. Odrzywolski z Schodnicy, H. Pniewski z Wiktorowa, M. Podlewski z Czernicy, S. Długosz z Borysłowca, B. Troicka i M. Matzon z Kijowa, J. Tamer z Stryja.

Nadesłane.

(Za artykuły w tej rubryce redakcya nie odpowiada.)

8

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— To dla ciebie obojętne. Ale zresztą, możesz się dowiedzieć. Proponowałem mu, ażeby moją knieję przy Willow Scrubs, która przytyka do jego obwodu, zamieniał za kawałek leśnej roli. Za czasów mego ojca było to utartą rzeczą. Leśnik, którego zapytywałem o to, odpowiedział mi jednak, że to później ustało. Twój wuj po śmierci Harolda nie troszczył się bynajmniej o łowy. Skorzystałem z tej sposobności, chcąc poznać, jak rzeczy stoją... Dobrze! Niech stary faryzeusz idzie swoją drogą, ja zaś pójdę swoją.

Chcąc pokazać, że jest niezawisłym od nikogo, zerwał się John Boyce, wyprostował wychudłą swą postać i [illegible] wzrokiem wodził przez okno po swej posiadłości — mimo swego nędznego, chorobliwego wyglądania, był panem w każdym calu.

— Zapytam o to Ryszarda Raeburna, jeżeli go dziś zobaczę we wsi — ozwała się spokojnie Edyta.

Ojciec spojrzał na nią uważnie.

— Zkąd znasz Ryszarda Raeburna? — zapytał. — Wspominałaś już o nim kilkakrotnie.

— Spotkałam go kilka razy na probostwie, a później przy rozmaitych innych okolicznościach, — odparła Edyta obojętnym tonem. — Zawsze był dla mnie bardzo uprzedzającym. Pan Harden mówi, że dziadek za nim przepada i zawsze go chce mieć przy sobie. Jest on też dla lorda Maxwella wielką pomocą, prowadzi mu korespondencye i troszczy się o gospodarstwo; a na następny rok, gdy torysi znowu przyjdą do steru, a lord Maxwell znowu obejmie urzędowanie...

— Wówczas okroi się coś i dla wnuka — dokończył pan Boyce szydersko. — To się rozumie samo przez się... mimo jego młodości.

— O, zapewne, on daleko zajdzie, tak wszyscy mówią. I zasługuje też na to! — dodała, patrząc wyzywająco na ojca. — On troszczy się bardzo o wiejskie domy, o kasę chorych i dzierżawy. Hardenowie cenią go nadzwyczajnie, ale utrzymują, że nie jest lubionym przez ludność. Ma w sobie coś nieśmiałego, a ludzie biorą to za dumę.

— Pyszałek! Nieodrodna latorośl swojego szczepu .. tacy oni wszyscy! — rzekł pan Boyce z lekceważeniem. — Ale on grzecznym był dla ciebie?

I szybkie, pytające spojrzenie zwrócił na córkę.

— Naturalnie! — odparła z zagadkowym uśmiechem. Po chwili dodała: Muszę teraz iść do kościoła; Hardenowie mają wiele do czynienia z przyozdobieniem go na uroczystość dożynek, a ja im przyrzekłam dostarczyć kwiatów.

— Jak długo nic nie przyrzekasz w mojem imieniu, możesz sobie robić, co ci się podoba — mruknął jej ojciec. — Mówię ci raz na zawsze, że na cele dobroczynne nie mogę nic łożyć. Zresztą gdybyś tam gdzie po drodze spotkała Reynolda, przyślij mi go tu. Musimy obejrzeć naszą knieję i zabić kilka ptaków, jeżeli jakie się znajdą. Lasy są okropnie przetrzebione przez kłusowników. Reynold sądzi jednak, że na drugi rok będzie lepiej, skoro przyjmiemy jeszcze jednego leśnika [illegible]

Po twarzy Edyty przemknął rumieniec gniewu.

— Chcesz przyjąć jeszcze jednego leśnika, a dla dobra wsi nie chcesz nic uczynić? — zawołała z płomiennym błyskiem w czarnych jak nocne pochodnie oczach; a nie dodawszy już ani jednego słówka, wzięła na głowę kapelusz i zbiegła do ogrodu, zostawiając ojca zdumionego i w oburzeniu.

Jakie stanowisko zajmie Edyta wobec niego nie mógł sobie dokładnie wyobrazić. Co go jednak w ciągłym podziwie utrzymywało, to nadzwyczajna piękność córki. Była przecież brzydkiem, chociaż niepospolitem dzieckiem. A teraz była nie tylko piękną, lecz świadomą swej piękności, co nadawało jej wiele pewności siebie. Była nadzwyczajnie uzdolnioną i o wiele mądrzejszą, niżby to było wygodnem ojcu, którego zarozumiałość nie ucierpiała nic przez nieszczęśliwą przeszłość. Taka kobieta wzbudzać będzie zajęcie, na każdym kroku znajdzie wielbicieli i przyjaciół. Podczas gdy lord Maxwell starał się obrazić ojca, wnuk jego zdawał się już ulegać czarom pięknej córki. John Boyce pogrążył się w dręczących myślach, które głównie zajmowały się zachowaniem się Raeburna i niepospolitemi zaletami umysłu Edyty.

Podczas gdy pan Boyce oddawał się tym myślom, zeszła Edyta do ogrodu, by naciąć sobie kwiatów. Wspaniały ten ogród, zwany „cedrowym", był okropnie zaniedbanym, jak i całe domostwo w ogóle. Edyta układała sobie ustawicznie plany, jakby to ona, nie wydając wiele, mogła zapobiedz ostatecznej ruinie, a w skutek tych planów, stary dom stał się jej tak miłym, jak gdyby się w nim urodziła i wychowała.

Ale tego ranka nie myślała nad tem, lecz puszczając wodze innym dręczącym myślom, przebiegała ogród i napełniała swój koszyk różnorodnem kwieciem. Co to była za przeszłość, która jej rodzinie ciągle na nowo zamykała drogę? Uznała, że czas już dowiedzieć się prawdy za każdą cenę. Ale od kogo? Wiedziała dobrze, że matkę trudno było zmusić do czegoś, przeciw czemu ona oprzeć się chciała. Pójść zaś do ojca i zapytać go wprost: Powiedz mi, dla czego towarzystwo zaparło się ciebie? — było również nie łatwą rzeczą. Mimo to rodzice byli sobie, a zwłaszcza jej winni, teraz, kiedy dorosła i przebywała w domu, nie zakrywać przed nią faktów, które jej [illegible]

Może tajemnica jej niecierpliwości leżała w tem, że nie mogła i nie chciała wierzyć, by te przeszkody były nie do zwalczenia, jeżeli się im mężnie stawi czoło. Gdy pomyślała o stanowisku, jakie rodzina Boyce w towarzystwie zajmowała, nie ukrywała przed sobą, że niejedno upokorzenie i lekceważenie znosić musieli, choć czuła i to, że nie obchodzono się z nimi częstokroć lekceważąco; a ich przyjaciele i znajomi lubili zapominać o istnieniu tej rodziny, która utraciła socyalne swe stanowisko, wskutek czego narażoną była na pogardę i litość wielkiego świata. Każdy zdawał się być obeznanym z ich stosunkami i z tej przyczyny unikać ich znajomości.

Rozpamiętywując te fakta, przypomniała sobie, że pomiędzy jej ojcem, a jego krewnymi i przyjaciółmi, przepaść zawsze była najgłębszą. Wstrzęsła się na myśl, że niechęć przeciw niemu, w jego ojczystych stronach, gdzie każdy znał jego historyę, prawdopodobnie będzie największą. Tak, był to twardy los — twardy dla niej, twardy dla matki! Jakże mało w pierwszej radości z powodu odzyskania dawnej siedziby i godności nowego położenia, myślała o tych przeciwnościach! (C. d. n.)

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: Reumatyzm, podagrę, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias i choroby kobiece

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd. 7613

Pierwszorzędna restauracya p. Józefa Delebińskiego, restauratora hotelu Imperial we Lwowie. — W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie wyszła co tylko książka p. t.:

MSZA ŚWIĘTA

po łacinie i po polsku wedle mszału rzymskiego.

Cena egzempl. 15 ct., z przesyłką 18 centów.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

Kapelusze W. Plessa, c. i k. nadwornego dostawcy, otrzymał na główny skład, a przeto sprzedaje najtaniej STANISŁAW GABRIEL we Lwowie, plac Halicki l. 3.

DRUT kolczasty cynkowany, do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów (w zwojach po 250 metrów). Drut pleciony, cynkowany bez uchów po złr. 3·50 za 100 mtr. poleca Piotr Chrzstowski, handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FORTEPIAN krótki, prawie nowy; najlepsze pianina najtaniej. Karol Marecki, Batorego 28. 335

GOSPODARZ w sile wieku, inteligentny, energiczny, zdolny, z dłuższą praktyką we większych skarbach poszukuje posady rządcy, ekonoma, kasyera lub rachmistrza. Zgłoszenia do L. 334 listownie przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 331

WDOWIEC 35-letni, oficyalista, poszukuje towarzyszki. „Zaufanie" poste rest. Niezwiska. 338

LICYTACYA. Dnia 23. kwietnia br. na folwarku Hamerni (stacya kolei Nowa Grobla) odbędzie się licytacya krów, wołów, jałowników, koni fornalskich, stadniny, nierogacizny, młocarni, kieratu i wszelkich narzędzi gospodarskich. 336

STROJĘ FORTEPIANY dobrze i tanio. Zgłoszenia przyjmuje sklep zegarmistrza Dalewskiego, Kopernika 5.

OGRÓD HANDLOWY W LUBYCZY (poczta) oferuje rośliny kwiatów, rozsadki szparagów i inne. Drzewa owocowe i krzewy tanio. Świeże szparagi na maj. Proszę żądać cenników. 333

ŻABOTY koszulki, przody, kołnierzyki, welniki, chusteczki, pantofelki, torebki Pompadour — poleca **GÓRSKI I SZYDŁOWSKI** Lwów plac Maryacki (róg Hetmańskiej.)

ELEGANCKI wózek, na resorach i fajeton półkryty do sprzedania, Kopernika 3.

KAMIENICA świeżo odrestaurowana, w pobliżu ogrodu Po-jezuickiego, do sprzedania. Wiadomość w Biurze adwokatów **Kamieńskiego i Mikulińskiego we Lwowie, ul. Akademicka 17.** 330

97% czystego gipsu zawierają wielkie pokłady kamienia gipsowego, nadające się najzwyczajniej do produkcyi tegoż przy bajecznej taniości drzewa, przy stacyi kolejowej i w pobliżu wielkiego miasta, bardzo warsztatowego. Transport i wodą możliwy. Zgłoszenia: poste restante S. G. Lwów. 326

KARWACZEK kilkunastomorgowy z dobrymi budynkami, w Tarnowie, mający 300 zł. może zarazi… poste res. Tarnów. 328

RZĄDCA DÓBR teoretycznie wykształcony rolnik, z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić właściciela w zupełności, obeznany z administracyą, poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wezwać służbę. W. Chyśko, Sądowa Wisznia. 307

KAWALER młody, inteligentny, biegły w piśmie i rachunkach, poszukuje posady dyetaryusza u notaryusza lub adwokata, albo też w jakimkolwiek urzędzie. Łaskawe zgłoszenia pod literami J. W. K. poste restante Limanowa. 325

PREMIOWANE medalami tutki Niemożewskiego są wszędzie do nabycia.

Trościaniec wielki p. Olejów stacya kolei Zborów, ma na sprzedaż 1000 ctn. mtr. **kartofli** Andersenów, bardzo plennych, 22% skrobi zawierających, wyśmienitych do sadzenia, po złr. 1·30 loco Zborów. 327

Ogłoszenie dla panów PT. kupców, właścicieli hotelów i restauratorów!

Niżej podpisana fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej dostarcza tych samych towarów jak powyższe fabryki obce, i to w równej jakości a po cenach niższych. Ktokolwiek więc zawiera stosunki handlowe z fabrykami obcemi, poniósłby większe straty od tych, którzy wejdą w stosunek handlowy z rzeczoną fabryką krajową.

W tegorocznej kampanii produkowane będą: **szparagi, szampiony, młody groszek, zielona fasolka, macedoine, julienne, pomidory,** wszelkiego rodzaju **konfitury, soki, marmolady,** oraz **prawdziwe grzyby.**

Natychmiast przy rozpoczęciu wyrobu umieszczone będą próby z powyżej wymienionych konserwów na **nieustającej Wystawie** okazów przemysłu krajowego we Lwowie.

Fabryka uprasza zatem panów PT. kupców, właścicieli hotelów i restauratorów, aby niezwłocznie poczynili zamówienia na przyszłą kampanię.

Fabryka ofiarowuje **najkorzystniejsze** warunki i przyjmuje najzupełniejszą **gwarancyą** za dobroć towaru.

Niska nader cena uwidoczniona w obecnych ogłoszeniach pozostaje niezmienioną i w przyszłej kampanii.

Młody groszek, zieloną fasolkę, prawdziwe grzybki, jako świeże przysmaki, hermetycznie zamknięte w puszkach blaszanych konserwowane, oferuje w znanej dobroci **Krajowa fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej** (poczta i stacya kolejowa w miejscu). Młody groszek 1 klg. puszka: A 75 ct., B 66 ct., C 58 ct., D 48 ct., E 40 ct.; 2 klg. puszka D 90 ct., E. 75 ct. Fasolkę łamaną lub krajaną:

2½ kg.	I. gatunek — ct.		II. gat. 65 ct.	
2 „	I. „	72 „	II. „	56 „
2½ „	I. „	58 „	II. „	45 „
1 „	I. „	40 „	II. „	32 „

Grzybki prawdziwe ½ kg. 36 ct., nóż do otwierania 20 ct. Można zamawiać u p. Kaderuózki w Przemyślu i u p. Stadtmüllera we Lwowie. Można już zamawiać na nadchodzącą kampanię groszek i fasolkę po tych samych cenach, jakoteż szparagi, szampiony, masadoine, Julienne, pomidory, konfitury i soki. 293

Konfitury

¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct **Susz** obierany 1 kg. 55 ct. **Bullon** 1 kg. 5 zł. **Pewidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Łatacz.** 116

Wspaniałe

goździki z Klattau

odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 gatunków zł. 1·20, 25 gat. zł. 2·50, 50 gat. zł. 4·50, 100 gat. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł 4. 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.

Josef Walter 7361

Special Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.

Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było, dla krawców niefrankowane.

Materye na ubrania.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury c. i k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberjo,** sukna na **bilardy i stoliki do gry,** pokrycia powozowe, **Loden** damski i męski, **Materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. itp. Cenne, porządne, mocne, czysto wełniane, drogie **skrawki** które się łatwo opłacą, poleca

Joh. Stikarofsky

Berno (Centrale der öster. Tuch-Industrie. — Wartość składu ½ miliona złr.

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze franco do każdej stacyi kolejowej poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Wskazówki DOBREGO TONU

czyli

Sztuka życia towarzyskiego

NIEZBĘDNY PORADNIK

dla młodych Panienek

trzecie wydanie powiększone

WYSZŁO Z DRUKU

obejmuje:

Wskazówki co do własnej osoby
Zachowanie się wobec drugich
Robienie znajomości
Zebrania towarzyskie
Uroczyste okresy życia 7390
Towarzyskie zabawy
Zachowanie się przy stole
Pisanie listów
Jak się stać miłą w towarzystwie, w domu i t. p.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 66 ct. uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia nar. W. Manieckiego, Lwów, Kopernika 7.



Kłódki amerykańskie

płaskie po złr. 1·50, 1·70, 1·90 i 2·20, owalne po złr. 1·85, 2·50 i 3·—. Kłódki te są najlepsze z istniejących, dają prawie zupełne zabezpieczenie przed otwarciem. **Kłódki garniturowe** 6 sztuk z siódmym głównym otwierającym wszystkie od złr. 2·20. **Kasetki francuskie żelazne na pieniądze** od złr. 8·50

poleca 5570

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki 9.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse

---

Zarząd dóbr Brześciany o p. Rajtarowice, stacya Sambor, ma do wypuszczenia w pacht stosownie do pory roku 300, 400 lub 500 litrów dziennie

mleka

z dodaniem ubikacyj nadających się do założenia serkarni. Tenże Zarząd wysyła na zamówienie

masło śmietankowe

po zł. 1·10 za kilogram w paczkach 5 kilowych opłatnie z opakowaniem za zaliczką do każdej stacyi pocztowej.

WINO

1893 — własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy **Gonobitz,** Styrya.

Zarząd dóbr Koniuszki

poczta Rohatyn

ma dopokąd zapas wystarczy

rzepak nowoseelandzki

do siewu wiosennego, dobry przedplon pszenicy, wielkość ziarna nie ustępuje zimowemu. 100 klg. wraz z workiem stacya Bursztyn 12 zł.

Majętność Siemikowce

w powiecie Podhajeckim, obszar 750 morgów, zaraz do wydzierżawienia. Wyjaśnień udzieli Wny Edmund Lityński w Litwinowie lub adw. Dr. Stanisław Głogier w Tarnopolu. 7887

Zarząd dóbr Hadynkowce

poszukuje do nabycia młodego

buhaja

rasy Szwyc, pełnej krwi, oraz sześciomiesięcznego

knura

rasy Yorkshire, odmiany dużej.

Uprasza się P. T. interesowanych o łaskawe podanie ceny i warunków listownie franco pod adresem: Zarząd dóbr Hadyńkowce p. loco. 7894



Dostarczam doskonałe najpierwszej jakości **pneumatyczne rowery** ze wszelkiemi ulepszeniami i częściami do wymiany. M. 1896 oryg. angielskiej konstrukcyi tylko za 120 złr. za gotówkę, z 2-letnią pisemną poręką. **M. Rudbakis, Wien, II. Glockengasse 2**

MASY

do podłóg
francuskie i woskowe,

Lakiery bursztynowe

poleca bardzo tanio

WOLF CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Firma założona w r. 1843.



Tylko za 4 zł. 2-rzędowe za 5 złr. 3-rzęd., 6 złr. 4-rzęd. dostarczam moje sławne **konkurencyjne harmoniki do rozciągania „BOHEMIA".** Posiadają one 2 podwójne miechy składające się z 11 części!, rogi oprawne w najlepszy metal, z otwartą przyśrubowaną klawiaturą niklową itd. Każda harmonika jest czysto nastrojoną i posiada wspaniały ton organów.

40 tonowy	2 rej.	wielk.	15½×33 cm.	4 zł.
60 „	3 „	„	17×34 „	5 „
80 „	4 „	„	17½×34½ „	6 „

Szkoła do wyuczenia się bezpłatnie, opłata skrzynki z opakowaniem 75 ct., z długiemi klapami wysadzanemi prawdziwą perłową masą o 50 ct. drożej za sztukę Ilustr. cenniki gratis i franco.

C. A. Schuster, fabrykant harmonik w **Graslitz** (Czechy).

Wysyłka za zaliczką Zamiana dozwolona.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME ED. PINAUD

Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 8 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 50 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

Wybierajcie Panie!

Najładniejsze kapelusze damskie
ze znanej firmy magazynu mód

Róży Czaczkis, plac Cłowy 2
(obok komory) we Lwowie.

Z powodu zbliżającego się sezonu wyjechałam za granicę i zakupiłam przyborów wielka ilość, tak, że jestem w stanie eleganckie kapelusze od złr. 1·50 sprzedawać Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast. 7871

Majątek ziemski

w powiecie zbarazkim, blisko stacyi kolejowej, obejmujący przeszło 400 morgów doskonałej gleby 7887

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Biurze adwokata **Dr. Stanisława Tokarza w Tarnowie.**

PAPIER „WLINSI"

Przeszło 36 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itp. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 7470

W Paryżu ulica Sekwany Nr. 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka, w Bochni u p. Michnika.

Folwark Środopolce

poczta Radziechów, sprzedaje

sadzonki chmielowe

pochodzenia Zateckiego, 1000 sztuk po 6 złr. Opakowanie i dostawa do kolei po cenie kosztów.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 7893

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

L. 21861. 7850

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych będzie pięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1896.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 4. kwietnia 1896.

Dla posiadaczy maszyn parowych

Nowe patentowane **przyrządy** małe i tanie.

Oszczędzają one nawet przy zaprowadzeniu wytryskujących kondensatorów od 15 do 20% węgla, niszczą osad w kotłach i namuł, dostarczają wody ogrzanej aż do 90° C. i czynią zbędnemi wszelkie **przepłukiwania i oczyszczenia kotłów na drodze chemicznej.**

Filtry, najlepsze i najtańsze palowiska.

Wyrabia: **J. Fischer, inż., Wiedeń, I., Maximilianstr. 5.**

Powyższa firma posiada upoważnienie władzy do przeprowadzania

Patentów

wzorów i marek ochronnych we wszystkich krajach. Udziela pouczenia co do należytego przeprowadzenia i dochowania tajemnicy.

Ceny niskie

Autor broszury: „**O korzyści patentowania wynalazków w Austro-Węgrzech.**" 7680

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka 1.**" jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czyste i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie d dać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron Pawlewski* (m. p.)

Bez konkurencyi

Bajecznie tanio!

Znana od 30 lat firma

B. LAUFER

we Lwowie, ulica Halicka l. 8

nabywając korzystnie ogromny zapas gotowych sukien męskich **trwale i gustownie wykonanych,** jakoteż wielki zapas sukna z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, sprzedaje takowe

bajecznie tanio!

Również przyjmuję zamówienia na **mundurki szkolne,** ubrania dla PP. urzędników państwowych i Przewielebnego duchowieństwa. Zamówienia wykonuję starannie w przeciągu 18 godzin. Z poważaniem *B. Laufer*

7762 ul. Halicka 8.

Bajecznie tanio!

Zasada: dobrze i tanio

L. 21618. 7883

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 230 złr. z „fundacyi stypendyjnej ś. p. **Wincentego de Barachka Szachłackiego** dla sześciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie" ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni, t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13 kwietnia 1896.

Grott.

Wystawa przemysłowa w Berlinie 1896

i

Niemiecka wystawa rybołóstwa ✻ Niemiecka wystawa kolonialna

Kair ✻ Stary Berlin ✻ Park do zabawy.

Od 1. maja do 15. października. 7892

L 987. 7886

Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej żydaczowskiej jest do obsadzenia posada kancelisty z roczną płacą 500 złr. a w razie podróży urzędowych z prawem poboru dyet po 2 złr. i po 10 ct. za każdy kilometr odbytej drogi.

Kompetenci zechcą wnieść podania do Prezydyum Wydziału Rady powiatowej do 1. maja b. r., zaopatrzone w metrykę chrztu wykazującą najwyżej 35 lat życia, w świadectwo ze szkół średnich i z egzaminu rządowsgo z rachunkowości państwowej wreszcie wykazać mają znajomości ustaw administracyjnych, i obu języków krajowych w słowie i piśmie, a w końcu skreślić dotychczasowy przebieg życia.

Po upływie roku zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Z Wydziału Rady powiatowej

Żydaczów, dnia 16. kwietnia 1896.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka	—·50
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	—·12
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	—·60
TROCICZKI CZERWONE i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	—·50
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko	—·10

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.